Nr. 14 | Kraków, środa 19 stycznia 1927 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Rocznik XXXVI

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Kellog w Polsce

Sekretarz stanu (minister spraw zagranicznych) Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej Kellog, uzasadniając w Senacie zarządzenia wojskowe przeciw Nicaragui, powiedział, że cała Ameryka środkowa zarażona jest bolszewizmem i że Stany Zjednoczone „robią tam porządek", aby nie wpuścić tej zarazy do siebie. I dziwna rzecz, nawet senatorowie z prezesem komisji dla spraw zagranicznych Borahem na czele nie dali się wziąć na tak straszne dla Amerykanina słowo „bolszewizm" i ostro wystąpili przeciw rządowi, nazywając jego postępowanie po imieniu tj. napadem na obce państwo, w którem toczy się walka o władzę między legalnym prezydentem Sacazą a uzurpatorem Diazem.

Do nas w sobotę nadeszła wiadomość, o aresztowaniu trzech posłów. Powód aresztowania? Znamy, doskonale znamy: robili spisek komunistyczny, przygotowywali teren pod najazd — polityczny czy nawet wojskowy — sowiecki, brali pieniądze od „zagranicznego państwa", słowem robili czy — jak twierdzi policja — zrobili tosamo, co przed nimi robiły lub usiłowały robić setki i tysiące ludzi, oskarżonych i zasądzonych za „akcję przeciwpaństwową", jak u nas generalnie nazywają komunizm.

Powtarzamy: rzeczy te znamy, mieliśmy już kilka lat czasu, aby oswoić się i z takimi procesami i z ich wynikami: dziesięcioletniem więzieniem. Wiemy, co pod hasłem czy maską walki z komunistami kryje się i wiemy, jakie owoce walka ta wydała: coraz nowe procesy i coraz ostrzejsze traktowanie zagadnienia, które chce się usunąć z Polski przez policję i prokuratora.

Nic nowego niema więc w tem, że na Białejrusi, wśród Białorusinów „odkryto" agitację komunistyczną. Przypuszczamy, że nawet policja polityczna nie była tym faktem zaskoczona, bo gdzież miałby się odbywać akt propagandy komunistycznej, jeśli nie na pograniczu państwa sowieckiego, pod bokiem wysłanników poprzednio Zinowiewa, obecnie Bucharina? Nowością tylko i to taką, o jakiej w żadnem państwie nigdy nie słyszano, jest aresztowanie trzech posłów, którym policja zarzuca, że stali na czele tej „antypaństwowej akcji".

Aresztowanie posła jest wszędzie rzeczą niezwykłą, tylko u nas widocznie uważa się to za rzecz naturalną, za prosty wynik wykonywania władzy, taksamo, jak się aresztuje każdego przestępcę, a tembardziej schwytanego na gorącym uczynku. Na tej właśnie kwalifikacji policja opiera to aresztowanie, twierdząc, że przygotowanie czynu karygodnego — przed jego wykonaniem — uzasadnia ów „gorący uczynek", wymagany do aresztowania posła.

W samej rzeczy art. 21 konstytucji w ustępie 4 omawia możliwość zaaresztowania posła i na wstępie stwierdza, że „przez cały czas trwania mandatu posłowie nie mogą być... pozbawieni wolności bez zezwolenia Sejmu". To jest kardynalny sens tego artykułu, od którego w dalszym ciągu jest ustanowiony wyjątek, mianowicie, że aresztowanie może nastąpić „w wypadku schwytania posła na gorącym uczynku".

Czem tedy władza, aresztując pp. Taraszkiewicza, Michałowskiego i Wołoszyna, uzasadnia twierdzenie o schwytaniu na gorącym uczynku? Wynikami rewizji u nich i u dalszych podejrzanych! A czy policja przedtem nie miała wiadomości o „akcji antypaństwowej" tych posłów tak, że dopiero w piątek czy w sobotę zaszedł potrzebny do aresztowania fakt „schwytania na gorącym uczynku"? Czy policja polityczna, działająca na kresach nie wyrobiła sobie wcześniej zdania o działalności „Białoruskiej Hromady" i czy nie miała dość czasu, by w drodze legalnej zażądać od Sejmu wydania obwinionych posłów?

W Austrji, w Niemczech, we Francji komunizm jest legalną formą wyrażania przekonań politycznych, jak każdego innego przekonania i dlatego w tych krajach komunizm jest bez znaczenia. U nas robi się propagandę komunizmu, otaczając go aureolą męczeństwa. Tę metodę doprowadza się do ostateczności, aresztując nawet posłów i to bez zezwolenia Sejmu!

Użyliśmy na wstępie porównania ze stosunkami amerykańskimi. Możnaby u nas niejedno takie porównanie zaprodukować, niestety — zawsze tylko porównanie z ciemnemi stronami życia amerykańskiego. Dla Kelloga straszak bolszewizmu jest potrzebny do uzasadnienia konieczności wmięszania się do spraw obcego państwa; u nas tensam straszak może posłużyć do wmięszania się obcych w nasze stosunki, a przynajmniej do wyrobienia Polsce zagranicą sądu niezbyt dla naszej praworządności pochlebnego. Można sobie przedstawić, jak zagranica oceni fakt aresztowania trzech posłów w czasie, kiedy Sejm nie funkcjonuje i pod zarzutem czynów, o których władze — jak same przyznają — dawno wiedziały!

POSEŁ JAN STAŃCZYK

Chcecie wiedzieć co się dzieje z komisją węglową?

Prace komisji węglowej zostały przerwane. Przemysłowcy węglowi domagają się podwyżki cen węgla. Społeczeństwo zaniepokojone pyta się, co się dzieje z komisją węglową. Dlaczego nie ogłasza materjałów, któreby wykazały, czy nowa podwyżka cen węgla jest uzasadniona? Otóż nie minęmy się z prawdą, twierdząc, że prace komisji zostały zatamowane a może na zawsze pogrzebane wolą ministra Kwiatkowskiego. Minister Kwiatkowski jest fanatycznym obrońcą interesów kapitalistów węglowych. Już przy żądaniach podwyżki płac przez robotników we wrześniu r. ub., a więc w czasie najlepszej konjunktury, minist. Kwiatkowski twierdził, że podwyżka płac doprowadzi przemysł węglowy do katastrofy. Wreszcie pod naciskiem Związku górników i opinji publicznej zgodził się na podwyżkę płac ale tylko o 5%. Kiedy jednak górnicy na tak niską podwyżkę nie zgodzili się i grozili strajkiem, minist. Kwiatkowski przekonywał Radę ministrów, że należy raczej dopuścić do strajku (zapewniając jednocześnie, że robotnicy do strajku nie przystąpią) aniżeli zrobić ustępstwo na rzecz robotników. Kiedy jednak na Radzie ministrów zwyciężyła opinja, że należy owe 5 procent podwyżki płac podnieść do 7-miu, a komisarz demobilizacyjny, orjentując się na miejscu w nastrojach robotniczych, podniósł tę cyfrę do 8-miu proc., oburzony p. minister Kwiatkowski propozycję komisarza demobilizacyjnego unieważnił i usunął go od dalszego rozstrzygania sporu. Wreszcie ponownie ministrowie Bartel i Jurkiewicz wbrew woli pana Kwiatkowskiego, rozstrzygnęli ów spór w myśl propozycji komisarza demobilizacyjnego, t. j. przyznali górnikom 8% podwyżki.

Obecnie znowu, gdy górnicy zażądali podwyżki płac od 1 grudnia, minister Kwiatkowski przekonywał swych ministerjalnych kolegów, że na podstawie cyfr przyszedł do wniosku, iż jakakolwiek podwyżka płac musi się skończyć zamykaniem kopalń zwalnianiem robotników — jednem słowem kompletną katastrofą. Zaczęła się znowu ta sama walka w łonie Rządu. Wreszcie zdrowy rozsądek zwyciężył. Górnicy otrzymali od 1 grudnia 8% podwyżki wbrew uporowi ministra Kwiatkowskiego. A przecie ani wrześniowe ani grudniowe podwyżki płac nie spowodowały owych okropnych — cyframi udowodnionych przez ministra Kwiatkowskiego katastrof. Co więcej — gorzej, bo przemysłowcy węglowi zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego, którzy napewno lepiej znają od pana Kwiatkowskiego gospodarczy stan swoich kopalń, nie obawiali się zamknięcia kopalń i zawarli dobrowolną ugodę ze Związkiem górników, podwyższając płace o 8%. Okazało się, że minister Kwiatkowski nie ma pojęcia o sprawach, które referuje i cyfry, które przytacza na poparcie wniosków, są nieprawdziwe.

Aby ratować się przed zbyt jaskrawą kompromitacją, w razie gdyby komisja węglowa przedstawiła istotny stan gospodarczy kopalń i na podstawie przeprowadzonych badań wykazała, jak dalekie od prawdy były twierdzenia p. Kwiatkowskiego, postarano się o zagwożdżenie prac komisji. To są istotne przyczyny przerwania prac komisji węglowej. Zdaje mi się również, że krzyk i rwetes, jaki podnieśli bez istotnych ważnych powodów baroni węglowi Górnego Śląska o ową skromną podwyżkę płac, jest robotą mającą za jedyny cel salwowanie obalonych przez życie twierdzeń ministra Kwiatkowskiego. Przecież jeżeliby p. minister Kwiatkowski był tak pewny tego, co twierdzi, że kopalnie nasze pracują ze stratami, to nic prostszego, jak pozwolić, aby komisja węglowa swemi dowodami ten stan potwierdziła. Jeżeli jednak w chwili, kiedy przemysłowcy węglowi domagają się podwyższenia cen węgla, zagwożdża się prace komisji węglowej, musi to wzbudzić w społeczeństwie daleko idące podejrzenia, że żądania przemysłowców tak samo są uzasadnione, jak uzasadnione były twierdzenia p. Kwiatkowskiego o katastrofie przemysłu węglowego w razie podwyżki płac górników. Górnicy otrzymali dwa razy skromne podwyżki — przemysł węglowy nie runął. Lecz przeciwnie, — twierdzę, że robi bardzo dobre interesy, których mu zazdrości nie jedna gałęź przemysłu. Jeżeli jest inaczej, niech mówią cyfry nie ministra Kwiatkowskiego, lecz komisji węglowej.

Prezydent tow. Löbe w Warszawie

Warszawa, 17 stycznia (tel. wł. „Naprzodu"). W dniu dzisiejszym przybył do Warszawy tow. Paweł Loebe, prezydent parlamentu niemieckiego, który bawił wczoraj na uroczystości pięciolecia istnienia niemieckiej partji socjalno-demokratycznej w Polsce. Tow. Loebe udał się po przywitaniu na dworcu **do lokalu sejmowego PPS**, gdzie spożył śniadanie. Następnie złożył wizyty marszałkom Sejmu i Senatu, poczem udał się do poselstwa niemieckiego na wydany na jego cześć obiad.

O pracę dla inwalidów wojennych

Na najbliższem posiedzeniu Sejmu zgłoszona będzie interpelacja tow. T. Regera w sprawie zużytkowania funduszów, przeznaczonych w budżecie na uruchomienie warsztatów pracy dla inwalidów. Dziś podajemy pierwszą część interpelacji.

Sejm w prowizorjum budżetowem na pierwszy kwartał 1927 roku uchwalił pół miljona złotych dla inwalidów z przeznaczeniem na uruchomienie warsztatów pracy w związku z rewizją koncesji. Ponieważ istnieje niebezpieczeństwo, że znaczna ta na nasze stosunki kwota zagarnięta zostanie przez klikę żerujących na Zw. inwalidów bankrutów i trwonicieli grosza publicznego, przez przelanie jej do tak zwanego „banku inwalidzkiego", przeto podpisani zapytują pp. ministrów, czy wiadomo im jest, że na czele Związku inwalidów wojennych stoi p. Marjan Kantor, urzędnik VII. stopnia służbowego w min. skarbu, który nigdy inwalidą wojennym nie był, ani nawet zasłużonym żołnierzem polskim? — Że koszta utrzymania Wydziału wykonawczego Zw. inw. woj. wynoszą miesięcznie, oprócz różnych wydatków nadzwyczajnych okrągło 9.300 zł., podczas gdy własne dochody zarządu ZIW nie dochodzą 5.300 zł. Powstały stąd niedobór 50.000 złotych rocznie pokrywany jest z innych funduszów np. z dochodów corocznej loterji fantowej i tygodnia inwalidów, dochodów przeznaczonych na budowę „domu inwalidów", protezowanie itp.

Obok wielu innych instytucji handlowych pod pokrywką "inwalidzką utworzył p. Kantor przed dwoma laty bank inwalidzki i zamianował sam siebie prezesem Rady nadzorczej. Wbrew obowiązującym ustawom wystawił p. Kantor weksle prywatne ze swoim podpisem na sumę 17.000 złotych na pokrycie zobowiązań nowo powstałego banku inwalidzkiego wobec dawnych właścicieli banku kredyt. pol., który tymczasem uległ likwidacji a jego koncesję fruktyfikował bank inwalidzki. Weksle te żyrował p. poseł Edmund Bigoński, który jest dyrektorem banku inwalidzkiego z pensją 1.200 złotych miesięcznie, będąc równocześnie prezesem sejmowej komisji opieki społecznej. Bank inwalidzki dotąd nie posiada własnej koncesji, a w dwa miesiące po jego otwarciu, już musiano drugiego jego dyrektora p. Samolińskiego z Bydgoszczy, za którego ręczył p. Bigoński oddać w ręce prokuratora. Bank ten ma jak najgorszą opinję w ministerjum skarbu, przetrwonił fundusze inwalidzkie, o których wyżej mówiliśmy i dopiero teraz grozi mu zamknięcie. Fundusze przeznaczone na budowę domu inwalidów w kwocie nie mniejszej zapewne jak 70.000 zł., w czem 25.000 zł., pochodzące z loterji inwalidzkiej w roku 1925, oraz ze zbiórki tygodnia inwalidzkiego włożył p. Kantor z p. posłem Bigońskim do banku inwalidzkiego, przez co naraził depozyt ten świadomie na zaprzepaszczenie. Łącznie z tem zapytujemy, czy prawdą jest, że kasjer komitetu budowy domu inwalidów nie wyliczył się w roku 1925 z kwoty 6.000 zł.

(Dokończenie nastąpi).

Sojusz dla zdobycia tronu

Premier węgierski hr. Bethlen jedzie do Rzymu — kat Węgier do kata Włoch. Jaki cel ma ta podróż? Bethlen przygotował powrót Habsburgów na tron węgierski. Wybrany pod jego terrorem parlament i odnowiona przez niego izba magnatów gotowe są osadzić Habsburga na tronie węgierskim. Chodzi teraz o to, aby temu powrotowi zapewnić uznanie z zewnątrz. Jeżeli Jugosławja albo Czechosłowacja zechcą się sprzeciwić, to Włochy mają im przeszkodzić w poparciu tego sprzeciwu z bronią w ręku.

Mussolini gotów jest przyjąć Bethlena. Z jakich powodów? Faszystowskie Włochy zamieniły Albanję w swoją kolonję, w teren przygotowań do wojny z Jugosławją. Przeciwieństwa między Włochami a Jugosławją wskutek traktatu albańskiego znacznie się zaostrzyły. Włochy są na drodze do okrążenia Jugosławji, zawierając traktat przyjaźni także z Rumunją, wyciągając ręce do Bułgarji i popierając „komitadżich" w Macedonji. Teraz Mussolini chce pozyskać także Węgry. W ten sposób Włochy gromadzą pod swym sztandarem wszystkich sąsiadów Jugosławji.

Trzy państwa europejskie, w których istnieją rządy napół absolutystyczne: Rumunja, Węgry i Albanja oddają się pod opiekę Włoch, w których robotnicy i burżuazja żyją pod terorem band faszystowskich. Te rządy pod opieką faszystów — to jest blok faszystowsko - absolutystyczny, który Mussolini tworzy przeciw Jugosławji. Bethlen wykorzystuje tę politykę Mussoliniego, aby uzyskać jego zgodę na powrót Habsburgów.

Cały ten blok nie jest niczem innem, jak sojuszem wojskowym przeciw Jugosławji. Powrót Habsburgów do Węgier jest ceną, którą otrzymują Węgry za swe przystąpienie do sojuszu. Ponieważ Habsburgowie utracili swój tron wskutek wojny z Serbją, ma druga wojna z powiększoną Serbją przywrócić im tron bodaj na Węgrzech. Chłop węgierski ma znowu bić się o to, aby Habsburgowie znowu nad nim panowali. Taki jest plan, z którego wyrosła podróż Bethlena do Rzymu.

W całym świecie panuje niepokój. W Chinach toczą się walki, między Anglją a Rosją stosunki — częściowo z powodu Chin — zaostrzyły się, imperjalizm amerykański usiłuje ujarzmić łacińską Amerykę — a w tym czasie Mussolini i Bethlen przygotowują wojnę w nadziei, że mocarstwa, zajęte innemi sprawami, nie będą mogły im przeszkodzić.

A co znaczy powrót Habsburgów na tron węgierski? Oznacza to pierwszą po wojnie restaurację zdetronizowanej dynastji, co z pewnością doda odwagi zwolennikom monarchji w innych państwach. Habsburg na tronie węgierskim byłby ciągłą groźbą dla republiki austrjackiej; byłby zachętą dla wielbicieli Hohenzollernów, Wittelsbachów i innych byłych dynastji niemieckich; byłby zachętą do oderwania tych krajów, które oswobodziły się z pod obcego panowania. Dlatego wszystkie państwa takiemi następstwami zagrożone, wśród nich Polska i Czechosłowacja, mają żywotny interes w uniemożliwieniu kombinacji Mussoliniego i Bethlena, mają interes w niedopuszczeniu do wznowienia stosunków z przed listopada 1918 r.

Przesilenie gospodarcze we Francji

Urzędowe cyfry o stanie bezrobocia nie mogą nikogo wprowadzić w błąd co do prawdziwego położenia gospodarczego Francji. Ponieważ we Francji niema jednolitej statystyki pracy a także pośrednictwo pracy nie jest należycie zorganizowane, staje się prawdziwe ujęcie bezrobocia prawie niemożliwem. Aby ocenić jego wielkość, trzeba się uciec do sprawozdań prywatnych, z których wynika, że urzędowy optymizm nie jest uzasadniony. W północnej stronie kraju bezrobocie z każdym dnie rośnie, a praca przez 2—3 dni w tygodniu staje się regułą. Wielka ilość fabryk stoi przed zamknięciem, o ile w krótkim czasie nie otrzyma większych zamówień. Urzędowe cyfry o stanie bezrobocia wykazują tylko tych, którzy pobierają zasiłki. Te są jednak tak niskie, że robotnicy przeważnie rezygnują z zarejestrowania się.

Przyczyny tej depresji gospodarczej nie są wyłącznie natury gospodarczej. Tylko z przyczyn prestiżu politycznego Poincare, obejmując rządy, uważał za wskazane pracować nietylko nad stabilizacją franka, ale i nad gwałtownem podniesieniem jego kursu dla zademonstrowania światu, że „złote czasy" znowu powrócą, ponieważ on właśnie stoi na czele rządu. Eksperyment mu się udał. Budżet francuski na r. 1927 bez uwzględnienia spłat na długi zagraniczne wynosi 46.7 miljardów franków. Budżet ten, ułożony w czasie najwyższej inflacji, był wtedy może realny, dziś jednak budżet w rzeczywistości wynosi trochę ponad 9 miljardów w złocie, czyli dwa razy tyle co przed wojną. W dodatku połowa tego budżetu idzie na oprocentowanie i amortyzację długów wewnętrznych, które wskutek wzrostu kursu franka wzrosły z 28 na 57 miljardów franków w złocie, czyli że stabilizacja waluty podwoiła ten dług. Równocześnie przemysł i handel przechodzą przesilenie tak, że dochody z podatków zapewne nie odpowiedzą oczekiwaniom.

Cała polityka finansowa Poincarego idzie w tym kierunku, aby przenieść ciężary państwowe na korzyść właścicieli rent, a tych jest we Francji miljony. Kalkulacja ta ma jednak ten błąd, że jest rachunkiem wyłącznie politycznym, ponieważ zupełnie nie uwzględnia kół i stosunków gospodarczych. Poincare był dość silny politycznie, aby i koła rentjerskie pociągnąć do świadczeń na rzecz państwa; nie chciał on jednak tego uczynić, gdyż jako polityk małomieszczański wierzy więcej w rentę niż w produkcję. Rezultat jest taki, że teoretycznie przyprowadził budżet do równowagi, ale w praktyce do tej równowagi daleko.

Powstaje teraz pytanie, kto ponosi winę i — co najważniejsze — co należy uczynić, aby uniknąć zupełnego załamania się gospodarczego. Winę ponosi Poincare, który z łaski wielkiego przemysłu wrócił do rządów i który prowadzi tenże przemysł do ruiny. Co trzeba uczynić — na to Poincare nie poradzi, ponieważ ani nie chce ani nie może dokonać realnej stabilizacji, która byłaby jedyną możliwą pomocą gospodarczą. Możliwość ta da się zrealizować tylko przy pomocy pożyczek zagranicznych, których dojście do skutku zawisłe jest od uregulowania sprawy długów wojennych z Ameryką. A tej sprawy Poincare boi się poruszyć, gdyż załatwienie jej w myśl żądań Ameryki przewróciłoby do góry nogami całą jego dotychczasową robotę stabilizacyjną.

UWAGI

Poprawiny cenzorskie

CZYLI: KONFISKATA DAWNIEJ NIEKONFISKOWANYCH FRAGMENTÓW

Czasopismo wydawane przez zwolenników Kościoła narodowego „Polska Odrodzona" zostało niedawno skonfiskowane za przedruk dokonany ze spuścizny Seweryna Goszczyńskiego („Moralna podstawa sprawy polskiej").

Otóż skonfiskowane ustępy, jak stwierdzają „Wiadomości Literackie", nie były kwestjonowane przez cenzurę lwowską w Dziełach zbiorowych Goszczyńskiego, wydanych przez p. Z. Wasilewskiego.

Endek p. Wasilewski nie uznał był i sam widocznie inkryminowanych ustępów za obrażające religję katolicką, skoro ich — wzorem innych miejsc — nie wykropkował, lecz podał w pełnym tekście, a cenzura lwowska, jeszcze podówczas austrjacka, darowała była poecie jego „śmiałość".

Co wpłynęło na obecną zmianę zapatrywań cenzury, działającej wciąż na podstawie tych samych przepisów kodeksu austrjackiego? Czy fakt, że stała się ona polską — i pojmuje to, jako zachętę do zaostrzania represyj w duchu klerykalnym tak, że nie oszczędziłaby była i wydawnictwa p. Wasilewskiego, gdyby się on był opóźnił, a nadto wydał je w Krakowie, a nie we Lwowie; czy też ze szczególną podejrzliwością traktuje „Polskę Odrodzoną"; chociaż pismo to jest przeznaczone dla odbiorców, którzy z Kościołem rzymsko-katolickim zerwali i których Goszczyński „gorszyć" nie może.

Sprawy partyjne

—o—

POSIEDZENIE CENTRALNEGO KOMITETU WYKONAWCZEGO PPS odbędzie się we środę 19 bm. o godzinie 5 popołudniu w lokalu ZPPS — w Sejmie.

Łańcuch prasowy Naprzodu

Składam na fundusz prasowy „Naprzodu" zł. 10 i wzywam równocześnie do złożenia takiej samej kwoty obyw. **Lelmana Adolfa** z Oświęcimia i **Moritza Wasserberga** z Oświęcimia.

Przykryl Edward, budowniczy, Oświęcim.

Czuma demaskuje się jako denuncjant i prowokator

Przy końcu lipca 1926 roku starostwa w Cieszynie i w Bielsku otrzymały następującą denuncjację, podpisaną przez pp. Czumę i Rysia:

„L. p. 151—26. — Czechowice, dnia 20 lipca 1926. Do Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, przez Starostwo powiatowe w Cieszynie:

Starostwo w Cieszynie zawiadomiło pismem z dnia 31 maja 1924 r. L: a. 1371—1 p. posła Macheja, że na skutek jego podania z dnia 4 kwietnia 1924 r. Urząd wojewódzki nie zakazuje zawiązać stowarzyszenia „Siła". Zarazem zwróciło Starostwo p. Machejowi 1 egzemplarz statutu stowarzyszenia i 1 egz. Koła miejscowego tegoż stowarzyszenia.

Według brzmienia § 1. statutu Stowarzyszenia ma „Siła" swoją siedzibę w Cieszynie i rozciąga swoją działalność na województwo śląskie. Siedziba może być jednak przeniesiona uchwałą walnego zgromadzenia (zjazd) do innej miejscowości. Walne zgromadzenie odbyte w roku 1924 uchwaliła jednogłośnie przenieść siedzibę stowarzyszenia do Czechowic, zaś następne walne zgromadzenie odbyte w roku 1925 uchwałę tę zatwierdziło, a zatem siedzibą Robotniczego Stowarzyszenia Oświatowego „Siła" na Śląsku jest miejscowość Czechowice.

W niedzielę, dnia 11 lipca 1926 roku, odbyło się w Bielsku, w sali Domu Robotniczego doroczne walne zgromadzenie (Zjazd) Rob. Stow. Oświat. „Siła", zwołane ściśle według § 15 statutu. To zgromadzenie wybrało nowy Zarząd w następującym składzie. (następuje spis nowowybranych członków zarządu „Siły" czechowickiej z Czumą, jako przewodniczącym i Rysiem, jako sekretarzem, na czele między swoimi pp. Czuma i Ryś „wybrali" sobie do swojego zarządu także kilku takich towarzyszy, którzy nic o tych dżentelmenach wiedzieć nie chcą, w Bielsku na „koncercie" nie byli i natychmiast wszelkiej wspólności z p. Czumą publicznie się wyparli). Na walnem zgromadzeniu było reprezentowanych ⁴/₅ ogółu członków, co można stwierdzić na podstawie protokółu, wobec czego zjazd odbył się w największym porządku i przy zachowaniu przepisów statutu, zatem stowarzyszenie ma swoją siedzibę w Czechowicach a reprezentantami prawnymi stowarzyszenia są członkowie zarządu wybrani na walnem zgromadzeniu w Bielsku.

W ostatnim czasie zaszedł na Śląsku Cieszyńskim niebywały fakt pogwałcenia statutu i uzurpacji. Oto grupa działaczów PPS z p. posłem Regerem i p. posłem Machejem na czele wystąpiła otwarcie na drogę zrobienia z „Siły" placówki na wskroś partyjnej, aczkolwiek statut w § 2 najwyraźniej zastrzega się, że działalność stowarzyszenia musi pomijać politykę i religię. Kiedy przewodniczący zarządu p. Andrzej Czuma wystąpił z PPS z końcem maja z. r., wymienieni pepesowcy zwołali na niedzielę, dnia 27 czerwca zr. do Skoczowa konferencję „Siły", rzekomo w celu przeprowadzenia reorganizacji, a właściwie dla zrobienia z „Siły" placówki politycznej PPS. Kiedy atoli na konferencji tej przez nich zwołanej, mimo braku jakiegokolwiek mandatu do jej zwołania, znaleźli się oni w przygniatającej mniejszości, wtedy konferencję rozwiązali i gdzieś w ukryciu odbyli konwentykiel, na którym powzięli nikogo nie obowiązujące uchwały. To im jednak nie wystarczyło. Zwołali oni na niedzielę, dnia 18 lipca 1926 r. do Cieszyna zjazd „Siły", dopuszczając się znowu podeptania statutu, bo przecie zjazd może zwołać jedynie prawowity Zarząd Stowarzyszenia. Na zjazd ten ściągnęli sobie rozmaitych osobników, nikogo nie reprezentujących i wprowadzili w błąd władze, oraz opinię publiczną, ogłaszając, że odbył się zjazd, który powziął ważne uchwały".

Następuje przytoczenie, według „Wyzwolenia Społecznego", uchwał cieszyńskiego zjazdu „Siły", oraz niezdarny wywód, który ma dowieść jeszcze raz, że cieszyński zjazd nie odpowiadał warunkom statutowym, poczem takie, prawdziwie czumowskie zakończenie:

„Podając powyższe do wiadomości Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego przez Starostwo w Cieszynie, prosimy o wdrożenie kroków urzędowych w tym kierunku, aby uchwały konferencji cieszyńskiej zostały unieważnione, oraz aby wszystkie uchwały dorocznego Walnego Zgromadzenia Stow. Robotniczego Kulturalno-oświatowego „Siła" z siedzibą Głównego Zarządu w Czechowicach, odbytego w Bielsku w dniu 11 lipca 1926 r. zostały przyjęte do urzędowej wiadomości. Jeżeli to jest prawnie możliwe, prosimy o pociągnięcie winnych do odpowiedzialności..."

Cyniczna ta denuncjacja p. Andrzeja Czumy, będąca równocześnie bezczelnie zuchwałą prowokacją spotkała się z należytą odprawą. Zarząd Główny „Siły" w Cieszynie wysłał bowiem do Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach odpowiedź, z której przytaczamy następujące najważniejsze istotne ustępy:

„Założycielem i inicjatorem stow. „Siła" w Cieszynie był w roku 1908 Tadeusz Reger, poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, obrany dnia 11 lipca 1926 obecnym rzeczywistym przewodniczącym „Siły". Wniesiony przez niego statut przyjęło ówczesne austrjackie c. k. ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 9 marca 1908 L. 6654 do zatwierdzającej wiadomości. Odtąd istnieje „Siła" bez przerwy i Urząd Wojewódzki Śląski pismem starostwa powiatowego w Cieszynie z dnia 31 maja 1924 zawiadomił posła na Sejm Śląski Józefa Macheja, że zatwierdza dalsze istnienie „Siły" w Cieszynie. Panowie Ryś i Czuma z założeniem i budową „Siły" nic nie mieli wspólnego. Dopiero wtedy, gdy za przyczynieniem się Regera i Macheja został w roku 1925 wybrany przewodniczącym „Siły" Czuma, uchwalono walne zgromadzenie na wniosek powyższych towarzyszów, przeniesienie siedziby Zarządu Głównego stowaszyszenia **CZASOWO** do Czechowic, aby ułatwić nowemu przewodniczącemu urzędowanie. Ale p. Czuma zawiódł w zupełności pokładane w nim nadzieje. Obowiązków swych nie spełniał. Pod jego rządami „Siła" nie rozwijała się, lecz niemal zupełnie upadła. Pracy oświatowej żadnej nie próbowano nawet, odczytów nie urządzano, gimnastykę zaniedbano, znaczne zaś dość środki pieniężne zmarnowano na niewiadome cele. Jedynie w siedzibie p. Czumy, w Czechowicach popierano jednostronnie — jako jedyny sport — piłkę nożną.

„Ponieważ pp. Czuma i Ryś posuwają się aż do jawnej denuncjacji i fałszu, twierdząc, że „grupa działaczów z PPS z posłami Regerem i Machejem na czele wystąpiła otwarcie na drogę zrobienia z „Siły" **PLACÓWKI NA WSKROŚ PARTYJNEJ**" i podnoszą przeciwko nam zarzut łamania statutu, który sami ustanowiliśmy — czytamy w odpowiedzi „Siły" cieszyńskiej — i **OSKARŻAJĄ NAS O UPRAWIANIE W „SILE" POLITYKI**, przeto musimy na ten zarzut, z którym pp. Czumie i Rysiowi jest bardzo, ale to bardzo — nie do twarzy, odpowiedzieć nieco obszerniej i bez ogródek.

„Każdy niekłamliwy i poważny działacz publiczny i oświatowy wie, że nie może istnieć na ziemi żadne stowarzyszenie — o jakichkolwiek statutowych celach, — któreby było zupełnie wolne, doszczętnie wyprane, z wszelkiej ideologji społecznej, narodowej czy politycznej. Wszystkie więc istniejące stowarzyszenia mają, bo mieć muszą, jakąś taką, czy inną ideologię. „Siłę" założyli socjaliści polscy w dobie ucisku narodowego i prześladowań politycznych, aby młodzież robotniczą polską wychowywać w duchu niepodległościowym polskim, aby ją zaznajamiać z zasadami socjalizmu, aby w nią wpajać przeświadczenie o potrzebie karności organizacyjnej i solidarności klasowej. „Siła" miała więc zawsze i chce mieć nadal swoją swoistą ideologię robotnika polskiego-socjalisty i niepodległościowca. W imię tych zasad poszli „Siłacze" w roku 1914 do Legjonów polskich, w imię tych zasad walczyli w roku 1919 pod Lwowem przeciwko Rusinom i pod Skoczowem przeciwko Czechom. Ponieważ pp. Czuma i Ryś tej ideologji się sprzeniewierzyli, względnie poprostu sprzeniewierzyli, ponieważ chcieli narzucić „Sile" ideologję wprost przeciwną, którą oni chytrze i zdradziecko nazywają fałszywem mianem „lewicowej", przeto należało z nimi skończyć. Chociaż pp. Czuma i Ryś udawali nadal wiernych członków PPS, to jednak na zgromadzenia i odczyty, urządzane w swojej siedzibie przez „Siłę" czechowicką, sprowadzali panów Dra Bolesława Drobnera, Albina Rosenzweiga-Różyckiego, dawno wydalonych z PPS i jej organizacji, a wreszcie nawet p. posła Sochackiego. Kiedy wystąpiłem przeciwko temu publicznie w numerze 3 „Wyzwolenia Społecznego" z 1926 roku, pp. Czuma i Ryś rozpoczęli gwałtowną kampanję przeciwko mnie i przeciwko całej PPS. **CHCIELI ZE „SIŁY" CAŁEJ UCZYNIĆ WŁASNĄ PARTYJNĄ KUŹNIĘ I BOJÓWKĘ**, gotową na każde ich skinienie tak, jak to uczynili z częścią członków w Czechowicach i Mikuszowicach. Tak więc denuncjacja, wymierzona przeciwko obecnemu zarządowi „Siły" w Cieszynie, odwraca się przeciwko denuncjantom. **BO NIE MY, LECZ ONI USIŁOWALI NARZUCIĆ „SILE" PIĘTNO „PLACÓWKI NAWSKROŚ PARTYJNEJ"**.

„P. Czuma usiłuje świadomie wprowadzić władzę w błąd, przechwalając się, że „on wystąpił z PPS z końcem maja br.", albowiem prawdą jest, że najpierw został z PPS p. Andrzej Czuma wykluczony, a dopiero potem urządził komedję wystąpienia.„ Za co został p. Czuma wykluczony z PPS i ze Związków zawodowych, o tem opowiadają szczegółowo i dobitnie liczne dołączone do tego podania, załączniki (numery pism partyjnych pepeesowych i czumowych, oraz wydawane w tej sprawie odezwy). Rzecz oczywista, że nie mógł on ani godziny dłużej pozostać przewodniczącym „Siły", bo każdy dzień jego rządów w „Sile" oznaczał coraz głębsze i coraz szersze sięgające zdemoralizowanie jej członków".

W dalszym ciągu swego obszernego pisma wykazuje cieszyński zarząd główny „Siły" legalność statutową i ustawową swego postępowania przy zwołaniu konferencji skoczowskiej i walnego zgromadzenia „Siły" dnia 11 lipca 1926 roku w Cieszynie. Konferencja w Skoczowie miała na celu, aby, **W ZGODZIE ZE STATUTEM PRZYGOTOWAĆ WNIOSKI I PLAN DZIAŁANIA NA WALNEM ZGROMADZENIU W BIELSKU**. Bojówka Czumy, pod wodzą Rysia uniemożliwiła spokojne obrady i przekonała większość członków „Siły", że w Bielsku czeka ich tylko gwałt i teror. **DLATEGO** do Bielska nikt już nie wyjechał, a zjazd właściwy odbył się 11 lipca w Cieszynie. W Bielsku był tylko koncert „Siły" mikuszowickiej, lecz członków, ani delegatów żadnych tam nie było, bo nawet zwolennicy Czumy przyjechali do Cieszyna, gdzie w jego obronie bezskutecznie występowali.

„Pp. Czuma i Ryś nazywają posłów Regera i Macheja uzurpatorami. Jak z powyższego przedstawienia rzeczy wynika, oni są właśnie uzurpatorami i bezprawnymi przywłaszczycielami cudzego mienia i cudzej firmy stowarzyszenia „Siły". — Aby się przy zagrabionem stowarzyszeniu, choćby bez członków utrzymać, oddawna już p. Czuma wyrzucał ze stowarzyszenia niewygodnych sobie członków, obecnie zaś domaga się od władz, aby rozwiązały wszystkie koła „Siły" po kolei, skoro żadne z nich nie chce o nim nic wiedzieć... Dla pozoru zgłasza jakieś nowe nieistniejące koła, do których członków werbuje wśród bezrobotnych, płacąc za nich wkładki, niewiadomo z jakich funduszów, albo i nie płacąc wcale. Nieliczni jego zwolennicy bywają członkami kilku równocześnie kół. Zarząd główny „Siły" w Cieszynie prosi więc o uznanie siebie jako legalnej władzy zdawna istniejącego stowarzyszenia i odrzucenie wszystkich podań i wniosków pp. Czumy i Rysia. Podanie to kończy się następująco:

„Pp. Czuma i Ryś, i garstka ich popleczników, postępowaniem swojem — rozpijaniem młodzieży, demoralizowaniem jej na wszystkie sposoby, swojem współdziałaniem z prostytutkami i prowokatorami, rozbijaniem organizacyj robotniczych i sprowadzaniem ruchu robotniczego na manowce — od dawna sami wykluczyli się ze społeczności robotniczej polskich socjalistów. W konsekwencji zostali formalnie wykluczeni z PPS, ze związków zawodowych, całe organizacje publicznie się ich wypierają, jak tego dowodzą liczne załączniki. Należało wyrwać im z rąk młodzież. Dokonaliśmy tego spokojnie, szybko i skutecznie. Kwestji, komu należy przyznać tytuł prawny do dalszego kierowania stowarzyszeniem „Siła": pp. Czumie i Rysiowi, czy Zarządowi głównemu w Cieszynie, nie można rozstrzygać pod kątem widzenia martwych paragrafów statutu lub ustawy. Czcza formalistyka jest tu nie na miejscu; chodzi tu o to bowiem, kto ma istotne prawo: czy oparty na zaufaniu olbrzymiej większości członków i kół, świeżo obrany przewodniczący, założyciel „Siły", który pragnie w niej, wśród młodzieży krzewić nadal szlachetne i piękne ideały „Siły" z roku 1908, ideały wiecznie świeże i nigdy się nie starzejące, — czy też niepoczytalny warchoł, rozbijacz i uzurpator, który wódką i pałką, rewolwerem i prowokacją i wszelkiego rodzaju wybiegami usiłuje ugruntować dyktaturę mniejszości? (Na każde z powyższych twierdzeń i oskarżeń przy toczono liczne dowody). Przedkładamy materjał obfity i wystarczający. Prosimy, niechaj władza rozstrzygnie, **SKORO TEGO ŻĄDA P. CZUMA"**.

Do powyższej wyczerpującej, bardzo ostrej, ale w formie spokojnej i pełnej godności odpowiedzi towarzyszów cieszyńskich, niewiele mamy do dodania. Ciekawem jest jednak to, że gdy obecnie władze wojewódzkie śląskie rozwiązały panu Czumie jego „placówkę nawskroś partyjną", — jego „Związek Robotników Chemicznych" w Czechowicach, to p. Czuma oburza się sztucznie (bo w duszy rad, że mu władze uczyniły tę przysługę i uchroniły go od doszczętnej kompromitacji, albowiem wkrótce byłby tam pozostał sam z pp Pitschem, Bartoszkiem i Brajłą jak w „Sile" pozostał sam z panami Rysiem, Pitschem, Bartoszkiem i jeszcze jedną „je-

denastą" pół-zawodowców piłkarzy nożnych) — i wrzeszczy w niebogłosy na reakcyjność i nietolerancję policyjnych urządzeń w Polsce. A wszak sam p. Czuma wciąż wzywa policję przeciwko „Śląle" w Cieszynie. Ten człowiek ma doprawdy moralność czarnoskórego i to w dodatku jezuity, a czoło ma miedziane, miedziane, aż do przesady. Dobrze, żeśmy się go pozbyli. **Tadeusz Reger.**

DR. ROMAN GLASSNER, lekarz administracyjny Kasy chorych w Krakowie

Rozmiary grypy w Krakowie

Szeroką falą od zachodu ku wschodowi szerzy się tegoroczna epidemja grypy. Telegramy donoszą o znacznem nasileniu i złośliwym charakterze w zachodniej Europie i to tak na południu (Hiszpanja, Francja) jak i na północy (Belgia i Holandja). W Europie środkowej występuje więcej ognisk, najsilniej w Szwajcarji. Krakowskie pisma codzienne, a zwłaszcza jedno z nich nie tyle informuje czytelników, ile raczej szerzy panikę, co zresztą odpowiada charakterowi uprawiania sensacyj. O rozmiarach grypy w Krakowie nie mamy żadnych ścisłych wiadomości, albowiem z jednej strony nie istnieje obowiązek donoszenia do Urzędu zdrowia, z drugiej zaś strony przeważna ilość chorych na grypę leczy się... bez lekarzy! Łagodny przeważnie przebieg, brak ciężkich powikłań i ogólne zubożenie czynią pomoc lekarską uciążliwą. Miejski Urząd zdrowia nie okazuje również nadmiernej aktywności dla ujęcia liczby schorzeń, a Magistrat nie uważał za wskazane, by zwołać komisję sanitarną dla zastanowienia się nad tą bądź co bądź poważną klęską zdrowia swoich mieszkańców.

Jedynem założeniem, z którego można wyjść, by zakreślić w przybliżeniu ilość chorych na grypę jest liczba zgłaszających się po porady członków do Kasy chorych w Krakowie. W tem ogólnem założeniu musi być uwzględniony cały szereg założeń podrzędnych, a więc ogólna ilość ubezpieczonych i jej stosunek do liczby mieszkańców Krakowa, przeciętną liczbę członków, korzystających z pomocy lekarskiej, porównanie ze statystyką schorzeń w październiku ub., roku wreszcie rejestr z kartotek. Nie będę przytaczał szczegółowych cyfr i cały ten wzór matematyczno-statystyczny, na podstawie którego dochodzę do ogólnej liczby schorzeń na grypę w Krakowie, którą poniżej podam; zaznaczam tylko, że metoda dedukcji i wnioskowania, któremi się posługuję z powodu wyżej wymienionych braków jest tylko względnie ścisłą.

Liczba w zakresie chorób wewnętrznych wynosiła w ostatnich miesiącach do końca października ub. r. przeciętnie 13.500; w listopadzie wzrosła do 15.700, a w grudniu do 18.000; jak widzimy więc w listopadzie i grudniu przy tejsamej liczbie członków liczba porad z zakresu chorób wewnętrznych wzrosła prawie o 5 tysięcy. Z przeglądu kartotek przyrost ten przypada właśnie na grypę.

Wychodząc z założenia, że liczba ubezpieczonych wraz z rodzinami stanowi niespełna 40% ludności, z której to liczby co najwyżej 5% nie korzysta ze świadczeń kasowych (prasa, wroga ubezpieczeniu społecznemu szerzy zwykle fałsze o niekorzystaniu członków z pomocy lekarzy kasowych), można z pewnem prawdopodobieństwem przyjąć, że liczba dotychczasowych schorzeń na grypę wynosi w Krakowie 9 do 10 tysięcy. O rozmiarach grypy w załodze krakowskiej nic bliższego nie wiem.

Obliczeniom można jeden zarzut uczynić, a mianowicie, że członkowie Kasy jako ludność robotnicza żyjąca w nędzy i złych warunkach hygienicznych są bardziej skłonni do zakażenia się grypą, a straszne stosunki mieszkaniowe sprzyjają przenoszeniu się zakażania na współmieszkańców licząc się właśnie z tym zresztą smutnym faktem amplituda moich obliczeń wynosi aż jeden tysiąc schorzeń.

O rozmiarach świadczeń, jakie ponosi Kasa wskutek tej epidemji, o wysokości zasiłków, o pracy lekarzy nie wspominam, gdyż to będzie ogłoszone w sprawozdaniu z najbliższego posiedzenia Zarządu Kasy.

Zapoznanie szerokiej publiczności z obrazem klinicznym i patologicznym grypy, jak wogóle innych jednostek chorobowych uważam za nieodpowiednie; jestto bowiem prosta droga do wywoływania stanów hypochondrycznych, a zupełnie bezcelowe. Korzyść wielką możnaby odnieść, gdyby obecny stan wiedzy mógł pouczyć szerokie warstwy czytelników o stronie biologicznej grypy lub o środkach profilaktycznych, mogących chronić przed zakażeniem i rozszerzeniem tej choroby. Niestety ani o istocie zakażenia ani o drogach przenoszenia się grypy nie ma ustalonych wiadomości. Jest raczej omal rzeczą pewną, że różne jednostki chorobowe obejmujemy tą nazwą.

Natomiast — jak dotychczas — epidemja ma przebieg łagodny; statystyka Kasy chorych, na której buduję wszystkie moje obliczenia wykazuje, że liczba skonów w listopadzie i grudniu omal jest tasama co i w październiku, kiedy wypadki grypy zachodziły tylko sporadycznie. Nie wolno jednak zapominać, że epidemja zmienia często swój charakter i zrazu z dobrotliwej może się stać i złośliwą. Tak było i w roku 1918/19. — W ubiegłym tygodniu ukazały się w pismach codziennych prawie jednobrzmiące doniesienia o liczbie zachorowań na grypę, rzekomo pochodzące z Kasy chorych; nie mogąc dojść z jakiego one pochodzą źródła, zaznaczam, że tylko te liczby są autentyczne, które podaje Biuro statystyczne lekarza administracyjnego. Niech mi również wolno będzie odwołać się do pism codziennych, które tak skore są do podawania rozmaitych obrazów kliniczno-patologicznych. Pomijając wyżej podaną szkodliwość i bezcelowość tego uświadomiania ludności — uderza niski poziom naukowy tych opisów. Prasa w takich wypadkach — jak to się dzieje w poważnych dziennikach zagranicznych — powinna odnieść się do wybitniejszych uczonych, którzy temat ujmują pod kątem całokształtu wiedzy i ustalonych pewników, a przedewszystkiem czerpią ze źródła bogatego własnego, doświadczenia. To co się czyta w naszej prasie jest streszczeniem jakiegoś artykułu lekarskiego, zwykłe śmiecia lekarsko-literackiego. Najwyższy czas, aby artykuły lekarskie w pismach codziennych nie miały charakteru reporterskiego. Zyska na tem czytająca publiczność i autorytet pisma.

Wiadomości polityczne

MARX TWORZY GABINET

Biuro Wolffa donosi, że były kanclerz dr. Marx zawiadomił prezydenta Hindenburga, iż przyjmuje misję podjęcia w ramach przedwczorajszych uchwał centrum rokowań międzyfrakcyjnych celem ustalenia sytuacji parlamentarnej o utworzenie nowego rządu.

SŁOWACY WSTĘPUJĄ DO RZĄDU CZESKIEGO

Po długotrwałych rokowaniach klub parlamentarny słowackiego stronnictwa ludowego zgodził się wziąć udział w rządzie i przedstawił prezydentowi Masarykowi kandydatów na stanowiska ministrów hygjeny i unifikacji. Prezydent Masaryk zamianował zgodnie z tem przedłożeniem deputowanego dra Tiso ministrem hygjeny a deputowanego dra Gazika ministrem unifikacji, zwalniając jednocześnie dotychczas piastujących te teki ministrów Sramka i Hodżę. Wobec projektowanej likwidacji ministerstwa spraw słowackich minister Kallay podał się do dymisji, którą prezydent Masaryk przyjął. Cała prasa stwierdza, że wejście przedstawicieli słowackich do rządu wzmacnia nietylko liczebnie, lecz i moralnie większość mieszczańską, składającą się teraz z przedstawicieli wszystkich trzech narodowości zamieszkałych w Czechosłowacji.

WIZYTA CHURCHILA W RZYMIE

Według doniesień z Rzymu przybył tam angielski minister skarbu Churchil. Chociaż wizyta jego nosi charakter prywatny, jednakże przybycie jego do Rzymu jest z uczuciem gorącej sympatji witane przez prasę, która w tem widzi oznakę zacieśnienia stosunków angielsko-włoskich.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

ECHA WYPADKÓW LISTOPADOWYCH W SĄDZIE NAJWYŻSZYM

W miesiąc po wypadkach listopadowych doniósł sierżant wojskowy Mitka do policji, jakoby konduktor tramwaju **Wawrzyniec Ornat** popołudniu 6 listopada miał wzywać żołnierzy na odwachu w Krakowie do nieposłuszeństwa przełożonym. Postawiony przed sąd karny, zasądzony został Ornat **za zbrodnię uwiedzenia żołnierza do nieposłuszeństwa na dwa lata ciężkiego więzienia.** Sąd najwyższy uwzględnił zażalenie obrońcy Dra Ringelheima zniósł ten wyrok na posiedzeniu tajnem i kazał przesłuchać świadków powołanych przez Ornata na jego obronę. Po przesłuchaniu tych świadków sąd karny w Krakowie zasądził ponownie Ornata za tę samą zbrodnię. Onegdaj odbyła się rozprawa w sądzie Najwyższym w Warszawie, który też po wywodach obrońcy Ornata adw. Dra Zygmunta Marka **uchylił ten wyrok jako nieważny**, a zarazem uznał winnym Ornata tylko występku zachwalania czynów przez ustawę zakazanych i zasądził go za to na 2 miesiące aresztu. Równocześnie Sąd Najwyższy zawiesił Ornatowi wykonanie tej kary na przeciąg trzech lat.

KRONIKA

Kraków, 18 stycznia.

POSIEDZENIE RADY M. KRAKOWA odbędzie się dnia 20 bm. tj. we czwartek o godz. 6 wieczorem w sali konferencyjnej magistratu. Na porządku dziennych szereg niezałatwionych spraw na poprzedniem posiedzeniu.

OD KOMITETU BUDOWY MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

Szanowna! Redakcjo! W Nrze 160 „Głosu Prawdy" pojawiła się uwaga, że generalny dyrektor poczt i telegrafów Jarszyński, nie wiadomo z jakich powodów uporczywie napierał na to, aby dom w Tarnowie został przez państwo kupiony (dla poczty) za sumę zbyt wysoką, bo aż 350.000 złotych, oraz że w sprawie tej wpłynęły do generalnego dyrektora trzy wnioski... Jako zainteresowani w transakcji, przesłaliśmy dnia 29 grudnia 1926 roku Redakcji „Głosu Prawdy" rzeczone przedstawienie stanu faktycznego, aby wyjaśnić samą sprawę. — Ponieważ „Głos Prawdy" dotąd nie zamieścił tego wyjaśnienia, w interesie dobrej sprawy publicznej, o którą tu chodzi, oraz celem zapobieżenia szkodliwym mylnym wnioskom, jakie z informacji dziennika mogłyby być wysnuwane, prosimy o łaskawe ogłoszenie następującego oświadczenia:

W roku 1924 zmarł w Krakowie śp. Karol Corazza, zapisując w testamencie na cele budowy gmachu Muzeum Narodowego w Krakowie swą dwupiętrową realność w Tarnowie, wybudowaną w r. 1913 sumptem 530.000 koron na pomieszczenie urzędu poczt i telegrafów i przez ten urząd obecnie zajmowane. Egzekutor testamentu adwokat Dr. Z. Ehrenpreis w Krakowie zaoferował nabycie owej realności w pierwszej linji Generalnej Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Warszawie i już w połowie roku 1925 rozpoczęły się odnośne pertraktacje z Gen. Dyrekcją Poczt i Telegrafów, iż skłonna jest nabyć ten gmach, po uprzedniem rządowem oszacowaniu realności. Na tej podstawie Dyrekcja Robót Publicznych w Krakowie przedsięwzięła oszacowanie budynku i przedłożyła operat, ustalający jego wartość na 360.000 złotych. Egzekutor testamentu dążąc w porozumieniu z Dyrekcją Muzeum Narodowego i Komitetu budowy Muzeum Narodowego do najrychlejszego uzyskania funduszu na budowę pawilonu muzealnego, zgodził się na tę cenę. W tym stanie rzeczy stwierdzić należy, że pertraktacje w sprawie nabycia realności tarnowskiej prowadził imieniem Generalnej Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Warszawie nieobecny jej prezes dr Jarszyński, ale jego poprzednicy w urzędowaniu, a dalej, że ustalona cena kupna w kwocie 360.000 złot. opiera się na urzędowym oszacowaniu, jest znacznie niższa, niż koszt budowy tego gmachu, a obecnie tem niższa, ile że w czasie przedsięwziętego szacunku kurs dolara wynosił 5'18 zł., podczas gdy obecnie wynosi 9 złotych. Jeżeli zatem generalny dyrektor poczt i telegrafów dr. Jarszyński dążył obecnie do zakupienia wspomnianego gmachu i występował z wnioskami o wstawienie odnośnej sumy do preliminarza budżetowego, to jedynie tylko postępował po linji realizacji wstępnego porozumienia, zawartego przez swych poprzedników i ostatecznego zakończenia transakcji, o co zabiegaliśmy w interesie publicznego dobra i uzyskania odnośnego funduszu na budowę Muzeum Narodowego.

Prof. Dr. Feliks Kopera,
dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie.
Red. Jan Grzywiński,
gen sekretarz komitetu budowy Muz. Narodowego.

WRĘCZENIE ODZNAK ORDEROWYCH. Dnia 16 bm. dokonał p. wojewoda krakowski dekoracji krzyżami oficerskimi orderu „Odrodzenia Polski": 1) dra Mariana Morelowskiego, kustosza zbiorów państwowych na Wawelu i 2) dra Antoniego Mikulskiego, dyrektora państwowego seminarjum nauczycielskiego w Krakowie, oraz złotym krzyżem zasługi, em. radcę Marjana Jagusińskiego, b. zastępcę starosty krakowskiego.

ODCZYT FRANCUSKI. Ponieważ w poprzedni wtorek publiczny i bezpłatny odczyt, urządzany staraniem „Alliance Francaise" nie odbył się z powodu niedyspozycji prelegenta, wypowie go dziś prof. B. Hamel pod niezmienionym tytułem: „Pour bien parler le francais". Początek o godz. 6 wieczorem w sali IV gimnazjum, Krupnicza 2, I. piętro.

POGRZEB Ś. P. DRA ADAMA BALA, starosty krakowskiego, odbył się w niedzielę popołudniu z domu żałoby przy ul. Sobieskiego 10 na cmentarz rakowicki. Po odprawieniu modłów żałobnych przy zwłokach, ruszył kondukt pogrzebowy na cmentarz. Kondukt otwierały 2 szwadrony policji konnej, dalej szły kompanja honorowa szkoły policyjnej i orkiestra z fabryki w Borku Fałęckim. Przed karawanem, pokrytym stosem wieńców, funkcjonarjusz starostwa niósł na poduszce odznaczenia Zmarłego. Za karawanem, za rodziną Zmarłego szedł wojewoda krakowski, p. Darowski, jako reprezentant rządu, a dalej postępowali: dowódca O. K. gen. Wróblewski, wicewojewoda Morawski z naczelnikami wydziałów województwa, wiceprezydenci miasta Ostrowski, Schneider, Wielgus, grono oficerów z komendy miasta, urzędnicy starostwa, liczni reprezentanci różnych władz i urzędów, reprezentanci rabinatu, oraz tłumna publiczność. Na cmentarzu po odprawieniu modłów zwłoki złożono w prowizorycznym grobie.

P. COLBAN W KRAKOWIE. Delegat Ligi narodów dla spraw mniejszości p. Colban, bawił w niedzielę w Krakowie. Z p. Colbanem przybyło do naszego miasta kilku urzędników polskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Goście zwiedzili zamek na Wawelu, po którym oprowadzał ich starosta Tchórznicki.

ZAKOŃCZENIE ZJAZDU REKTORÓW. W niedzielę 16 bm. zakończyły się w Krakowie obrady Zjazdu rektorów wyższych uczelni z całej Polski. Poza sprawami natury administracyjno-gospodarczej zastanawiano się, czy jest obecnie na czasie sprawa nowelizacji ustawy o szkołach akademickich. Następnie omawiano położenie szkół akademickich w Polsce, przyczem uchwalono stworzyć stałą instytucję ogólnopolskich zjazdów rektorów, którąby zajmowała się sprawami najżywotniejszemi wyższych uczelni. Najbliższy zjazd odbędzie się w Poznaniu.

6.300 STUDENTÓW NA UNIW. JAGIELLOŃSKIM. Liczba młodzieży akademickiej, studjującej na Uniw. Jagiellońskim w Krakowie doszła w b. roku szkolnym 6.300 słuchaczy. Największa frekwencja zaznacza się na wydziałach: filozoficznym i prawniczym. Filozofję studjuje 3.000 studentów.

REDUTA PRASY. Komitet Reduty prasy, jedynego reprezentacyjnego balu Syndykatu krakowskich dziennikarzy, który jak wiadomo, odbędzie się 1 lutego we wszystkich salach Starego Teatru, dla wykonania planu artystycznej feerycznej dekoracji sal zabawowych, pozyskał współpracę znanego artysty dekoratora wnętrz, prof. Czesława Wallisa. Z ogromnym nakładem starań i pieczołowitości przygotowana jest taneczna część tegorocznej Reduty prasy. Przedewszystkiem przygotowany jest wielki konkurs taneczny, zorganizowany przez artystów, w którym wezmą udział najzgrabniejsze tancerki z pośród gości i najświetniejsi tancerze. Z pośród grona zapewnionych już uroczych tancerek możemy wymienić już artystkę teatru im. J. Słowackiego, p. Czartoryską, która w pewnych rolach, dających pole do popisów tanecznych, wzbudziła ogólny zachwyt.

JAK „KURJER CODZIENNY" INFORMUJE SWOICH CZYTELNIKÓW. Krakowski organ paskopiastów, który tyle ma miejsca na wszelakie bogobojne albo erotyczne „sensacje", w sprawach dotyczących szerokich warstw ludności zachowuje często dziwne milczenie. Poraz drugi tuż przed upływem terminu ogłoszono dekret, na podstawie którego przedłużoną została na dalsze 6 miesięcy moc prawna ustawy, dzięki której mieszkania jednoizbowe nie podlegają zwyżce stawek komornego — i poraz drugi „Kurjer Codzienny" nie ogłosił dotyczącej notatki, względnie nie sprostował podawanych wcześniej szczegółów o mającej nastąpić zwyżce komornego. Powołując się na „Kurjer" wielu kamieniczników podniosło czynsze także od mieszkań jednoizbowych, tj. także od tych, które się składają z pokoju i kuchni. O ile w danej kamienicy znaleźli się lokatorzy, którzy informacje swe czerpią także z „Kurjera" zamach kamieniczników udał się bez sprzeciwu. Lokatorzy, którzy z nieświadomości zapłacili wyższy czynsz, przekonać się mogą z tego przykładu, czyje interesa popierają, gdy kupują „Kurjer Codzienny".

JAK MAJSTROWIE WYZYSKUJĄ STRAJK PIEKARSKI. Piekarnia Kaczora Stanisława w Ludwinowie pobiera narazie nieuzasadnioną podwyżkę chleba od soboty 15 bm. Piekarnia ta jest nie objęta strajkiem, ponieważ p. Kaczor nigdy nie zatrudniał kwalifikowanych sił, tylko zatrudnia rodzinę, służbę domową i terminatorów. Apelujemy do władz odpowiednich, ażeby przeprowadziły obniżenie ceny do pierwotnej, t. j. z 61 na 60 groszy za kilogram. Równocześnie polecamy piekarnię p. Kaczora uwadze robotników, tak piekarskich jak wszystkich innych.

Jak ma się uniknąć okradzenia?

Komendant policji insp. Pilch znakomitym doradcą w tych sprawach

Z powodu istnej epidemji włamań, jakie pojawiają się codziennie w Krakowie, publiczność naszego miasta jest zatroskana o swoje mienie i szuka sposobu, jakby uniknąć okradzenia.

W tej sprawie **zabrał głos komendant policji na okręg insp. Pilch, wynurzając swoje poglądy na łamach klerykalnego „Głosu Narodu".**

Między innemi radzi on mieszkańcom Krakowa dosłownie:

„**DLA OCHRONY PRZED ZŁODZIEJAMI** należy mieć drzwi zabezpieczone silnemi zamkami, oraz pewnych stróżów domowych, którzyby przed zamknięciem bramy dobrze kontrolowali klatki schodowe, wejścia do piwnic, strychów itd. Nie wyklucza to wprawdzie możliwości włamania, w każdym jednak razie stwarza lepsze warunki obrony."

Do tej rady p. insp. Pilcha dodać należy, żeby nikt nie wychodził z domu i stał przy drzwiach z rewolwerem, a wtedy napewno nie będzie włamań.

Gdzie policja — o tem, jak zabezpieczyć miasto przed włamaniami, jak zorganizować policję p. komendant nie mówi.

Druga jeszcze rzecz w wywiadzie na temat bójek na wsi zakrawa conajmniej na brak znajomości przepisów policyjnych u p. komendanta. Oto p. insp. Pilch mówi: **„Doszło do tego, że musiałem wydać zakaz urządzania po wsiach hucznych zabaw i wesel."** Tak wszechwładny jest p. insp. Pilch, że nawet zakazuje odbywania wesel i zabaw, co wolno tylko... wojewodzie.

Echa morderstwa przy ul. Kamiennej

W toku dalszych dochodzeń w sprawie morderstwa śp. Mikołaja Piotrowskiego w składzie drzewa przy ul. Kamiennej aresztowano i **odstawiono wczoraj do więzień sądowych jako silnie podejrzanego o współudział w powyższej zbrodni Wojciecha Szczurka lat 38,** z Krzyszkowic pow. Myślenice, robotnika bez zajęcia.

Jak ustalono, Szczurek pracujący w Krakowie, rzadko udawał się do Krzyszkowic i nocował w różnych miejscach, a często w składzie drzewa Wacława razem ze śp. Piotrowskim. Zarobek zużywał na swoje potrzeby, a żonę i dzieci pozostawił na łaskę krewnych i sąsiadów.

Przed świętami Bożego Narodzenia z. r. **zwierzył się przed nocującym tam także żebrakiem, że na święta musi zdobyć jakie 200 zł., że musi się „odkuć"** i namawiał tego żebraka, by zamieszkał u Szczurka w Krzyszkowicach i zaprzestał przychodzić do Piotrowskiego na nocleg. Jak dalej ustalono Szczurek krytycznego wieczoru kręcił się w pobliżu składu drzewa, a **po morderstwie śp. Piotrowskiego ulotnił się z Krakowa i przebywał w Krzyszkowicach,** a już na drugi dzień poczynił znaczne zakupy garderoby dla siebie, żony i dzieci, czego dotychczas nigdy nie czynił.

Badany na okoliczność posiadania wydanej na zakupy gotówki tłómaczył się wykrętnie, że ją pożyczył, zarobił a w końcu, że posiadał ją jeszcze ze spadku otrzymanego przed dwoma laty, co okazało się kłamstwem.

—o○o—

NOWA RADJOSTACJA WARSZAWSKA PRACUJE OD DZISIAJ WYŁĄCZNIE NA FALI 1015 M. Prace przy zmontowaniu i dostrajaniu nowej wielkiej warszawskiej stacji radjofonicznej zostały już ukończone. Od miesiąca odbywały się próbne nadawania audycyj popołudniowych i wieczornych przez obydwie stacje równolegle. W miarę dostrajania nowej stacji dawna 6-kilowatowa stacja stopniowo milkła, a ostatnio nadawała już tylko koncert popołudniowy. Od soboty 15 bm. **audycje broadcastingu warszawskiego nadawane będą wyłącznie przez nową stację na fali 1015 metrów.** — Aparatura 6-kilowatowej dawnej stacji warszawskiej zostanie niezwłocznie rozmontowana i wysłana do Krakowa, gdzie w połowie lutego broadcasting będzie uruchomiony.

EQUADOR — NIEZWYKLE CIEKAWE WRAŻENIA Z „CAMP'U" NAFTOWEGO, gdzie pracują Polacy i z wycieczki w Wysokie Andy, opowie we czwartek 20 bm. w sali odczytowej Ymki Feliks Daszyński, który 2 lata spędził w tym egzotycznym kraju, pracując jako przełożony Polaków, zajętych tam w firmie angielskiej. Odczyt uroźmaici zademonstrowanie okazów egzotycznych i projekcja obrazów świetlnych. Początek o godzinie 6.30 wiecz.

ŚP. MICHALINA Z KULIGÓW STASZEWSKA, przeżywszy lat 72, po długich cierpieniach zmarła w niedzielę dnia 16 bm. w Krakowie. Śp. Staszewska osierociła męża Teofila b. dyrektora ksiąg gruntowych przy sądzie krakowskim, dwóch synów: Mieczysława pułkownika-lekarza w Przemyślu i Władysława właściciela fabryki stolarskiej, oraz trzy córki: Helenę Mag erową, żonę dyrektora kancelarji sądu apelacyjnego, Jadwigę Korolewiczową, żonę dyrektora Banku gospodarstwa krajowego i Marję Springerową, wdowę po urzędniku kolejowym. Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 19 bm. o godzinie 10 rano z domu przy ul. Józefińskiej 21, w Podgórzu.

ARESZTOWANIE POD ZARZUTEM DZIAŁALNOŚCI KOMUNISTYCZNEJ. Komunikat policji politycznej: „W dniu 16 bm. aresztowały organa policji znanego na terenie Krakowa działacza komunistycznego Leona Holzera f. Ungera, z zawodu pieczętarza, od dłuższego czasu bez zajęcia, zam. przy ul. Długosza 5. U Holzera zakwestionowano całe archiwum komunistyczne w postaci szeregu okólników, instrukcyj, broszur, ulotek itp. wydawnictw komunistycznych, a nadto zapiski wskazujące na to, że Holzer rozwijał nader ożywioną działalność komunistyczną organizacyjno-agitacyjną na terenie Krakowa, oraz innych miast województwa krakowskiego, jak Chrzanowa, Tarnowa, Rzeszowa, Nowego Sącza, a nadto Górnego Śląska, oraz Zagłębia Dąbrowskiego. (Dąbrowa, Sosnowiec, Będzin i inne miejscowości), dokąd wyjeżdżał organizując tamże t. zw. komórki (jaczejki) komunistyczne. Holzer karany już był w r. 1924 jednorocznem ciężkiem więzieniem za zbrodnię szpiegostwa, a w r. 1926 6-tygodniowym ścisłym aresztem za należenie do tajnych stowarzyszeń (organizacja komunistyczna). Holzera odstawiono w dniu 17 bm. do SOK w Krakowie."

W ROKU 1926 POPEŁNIONO 185 ZAMACHÓW SAMOBÓJCZYCH. Rok 1926 odznaczył się niesłychanie wielką liczbą zamachów samobójczych w Krakowie. Gdy dawniej rocznie notowano 10—20 wypadków zamachów samobójczych, to w roku 1926 liczba ich **wzrosła do 185. Zamachy samobójcze były przeważnie spowodowane nędzą,** a w wielu wypadkach także zawodem miłosnym i nieuleczalną chorobą. Wśród desperatów 60 proc. stanowią mężczyźni, 40 proc. kobiety. — Najczęstszemi środkami do odebrania sobie życia były trucizny: kwas solny, lyzol, kwas karbolowy, morfina, jodyna, kokaina i t. d. Częste były wypadki postrzałów, zaczadzenia gazem świetlnym, oraz poderżnięcia gardła lub żył u rąk. Ataków nerwowych zanotowano w ubiegłym roku 260, a wypadków nagłej śmierci 74, przeważnie z powodu ataków sercowych.

ŚMIERTELNY KONIEC ZŁODZIEJSKIEJ WYPRAWY. W nocy z soboty na niedzielę, dozorca domu przy ul. Jabłonowskich 20 zawiadomił Urząd Śledczy pod „Telegrafem", że na podwórzu tego domu leżą zwłoki jakiegoś mężczyzny. Przybyłe na miejsce organa policyjne stwierdziły, że jest to **Stefan Kisielewski, który liczy lat 22 i ma za sobą bogatą przeszłość jako włóczęga i złodziej.** Równocześnie zaalarmowano lekarza pogotowia ratunkowego, który stwierdził **śmierć Kisielewskiego — wskutek zmiażdżenia czaszki.** Jak wstępne dochodzenia policyjne ustaliły, Kisielewski **padł ofiarą nieudałej wyprawy złodziejskiej.** W sobotę późnym wieczorem dostał się z kilkoma towarzyszami na strych realności przy ul. Czapskich 1, gdzie został spłoszony. Uciekając po dachach trzechpiętrowych kamienic, pośliznął się, spadł na podwórzec domu przy ul. Jabłonowskich i poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki Kisielewskiego przewieziono do Zakładu medycyny sądowej. Za wspólnikami wyprawy Kisielewskiego wdrożyła policja pościg.

KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO LEKARSKIE. Jutro we środę o godzinie 8'15 wieczorem posiedzenie z następującym porządkiem dziennym: I. Demonstracje z kliniki prof. dra Piltza: 1) dr. Neugebauer: „pokaz mózgu", 2) prof. Piltz, dr. Sikorska: „demonstracje chorych". II. Demonstracje chorych z kliniki wewnętrznej.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś we wtorek wraca na afisz po czterech latach głośna sztuka N. Jewreinowa „To co najważniejsze", która wówczas, po 34 przedstawieniach zejść musiała w pełni powodzenia z afisza wskutek opuszczenia sceny naszej przez odtwórcę głównej roli, — Zygmunta Nowakowskiego. Sztuka Jewrejnowa jest mistrzowską apologją społecznej roli teatru, uogólnionej w teatralizację życia codziennego; albowiem twórcze i radosne złudzenie jest według autora istotnym siewcą szczęścia, zatem: „tem, co najważniejsze"; utwór Jewrejnowa, najwybitniejsze zjawisko teatralne współczesnej Rosji, jest więc przepyszną kaskadą życia i poezji, olśniewa oryginalnością pomysłu, bogactwem fantazji, poucza, bawi i wzrusza. Wznowienie tej sztuki daje tym, którzy jej jeszcze nie widzieli, sposobność zapoznania się z najciekawszym eksperymentem teatralnym lat ostatnich, dla tych zaś, którzy ją już znają, jest dzisiejsze wznowienie nowością ze względu na nową obsadę, w której z dawnych wykonawców pozostali tylko pp. Kosmowska, Zalewska i Klońska oraz dyr. Nowakowski. Transformistyczna rola Parakleta, niosącego radość udręczonym ludziom w pięciu maskach, Wróżki, Dr. Fregego, Szmita, Mnicha i Arlekina, jest jedną z najwybitniejszych kreacyj dyr. Nowakowskiego, który sztukę wyreżyserował. Aktorów prowincjonalnego teatru, którzy w charakterze „aktorów miłosierdzia" schodzą na scenę życia, grają pp.: Hańska, Socha i Leliwa. Mieszkańcami ponurego pensjonatu są pp. Kosmowska, Turski i Niewiarowicz, właścicielkę gra p. Zalewska, córkę p. Bednarska. W zabawnej próbie z „Quo vadis" w akcie II uczestniczą pp. Granowska, Drabikówna, Zarucka, Miodońska, Kustowski, Surzyński, Wysocki, Woźnik, Kulakowski, Karczewski, Filus, Żurowski. „To co najważniejsze" powtórzone będzie we wszystkie dni następnego tygodnia do piątku włącznie.

TEATR POPULARNY „NOWOŚCI". Dziś i codziennie wieczorem operetka Kalmana „Księżna Cyrkówka" z Elną Gistedt. — Zwiększone balety, dwie pełne orkiestry, wzmocnione chóry pod batutą Zdzisława Gorzyńskiego.

STEFAN ASKENAZY, świetny pianista, wystąpi z jednym koncertem dziś we wtorek 18 bm. w Starym Teatrze. W programie: Brahms, Tansman, Albeniz, Ravel i Chopin.

—ooo—

Z Polski

PROCES PRZECIW 21.000 OSKARŻONYCH. — W związku z rozpisaną przed sądem cywilnym we Lwowie rozprawą na 26 bm., na którą wezwano 21.000 członków spółdzielni urzędniczego związku aprowizacyjnego „Nuza" w sprawie zatwierdzenia obrachunku dopłat na pokrycie 100-miljonowego niedoboru „Nuzy", która zgłosiła upadłość, odbył się 16 bm. wiec przy bardzo licznym udziale członków. Po szczegółowem przedstawieniu przez referentów celów powstania „Nuzy" i jej działalności, poddał szereg mówców niezwykle ostrej krytyce gospodarkę „Nuzy", skutkiem której żąda się obecnie od 21-tysięcznej rzeszy członków pokrycia niedoboru. Po ożywionej dyskusji zebrani uchwalili prosić adwokatów Stupnickiego, Srokowskiego oraz radcę Bączyńskiego, aby podjęli się prowadzenia akcji w sprawie poszkodowanych przez „Nuzę", na co wymienieni zgodzili się.

FABRYKA SPIRYTUSU W DOMU MODLITWY. W ubiegłym tygodniu odkryto w Stryju w żydowskim domu modlitwy tajną gorzelnię i fabrykę likierów ze spirytusu denaturowanego. Nadużycia spirytusowe na terenie powiatu stryjskiego już od dłuższego czasu zwracały uwagę władz. Niedawno skonfiskowano 600 litrów spirytusu czystego i 2000 litrów denaturowanego, oraz zauważono szereg nadużyć, które naprowadziły władze na trop wielkiej afery. Do domu modlitwy w chwili, kiedy gromadzić się zaczęli wierni, wkroczyła policja, co wywołało niesłychany popłoch. Zaczęto wyrzucać na ulicę i tłuc butelki z wódką, jakie w wielkiej ilości ukryte były w skrzyniach i pultach na książki do modlitwy, przeszkadzano funkcjonarjuszom policji w prowadzeniu dochodzeń, a nawet jednego z nich znieważono. Rewizja dała bardzo obfite rezultaty. Skonfiskowano w domu modlitwy i w mieszkaniu niejakiego Hauptmana wielkie masy rozmaitych fabrykatów tajnej gorzelni. W związku z tą aferą aresztowała policja w powiecie stryjskim kilku osobników, szmuglujących surówkę gorzelnianą w bańkach mleczarskich.

Strajk robotników piekarskich

Wyjaśnienie nieporozumień — Konferencja niedzielna — Bezowocne zebranie komisji

Kraków, 17 stycznia.

W niedzielę odbyła się zapowiedziana konferenca porozumiewawcza między majstrami a strajkującymi robotnikami piekarskimi. Na wstępie majstrowie wystąpili z zażaleniem przeciwko „terorowi", stosowanemu jakoby przez robotników. W swojej deklaracji majstrowie żądali **dalszej zwłoki,** wydania sprawców napadów oraz oświadczyli, iż chcą pertraktować tylko z robotnikami krakowskimi, bez udziału delegatów Centrali warszawskiej, sami zaś proszą o odroczenie posiedzenia ze względu na spodziewany przyjazd wydelegowanego z Warszawy majstra-instruktora (!). Przedstawiciele robotników kategorycznie potępili akty teroru, których dopuszczają się może niepoczytalne jednostki. Jednocześnie podnieśli fakt **nieuczciwej walki ze strony majstrów,** którzy starają się wmówić w społeczeństwo, iż strajk ma charakter polityczny i że jest prowadzony przez żywioły komunistyczne. — Wreszcie oświadczyli, iż bez przedstawicieli swojej Centrali traktować nie będą. W rezultacie p. cechmistrz Długoszewski stwierdził, iż majstrowie bynajmniej nie uważają kierowników strajku za komunistów i że jeżeli się mu takie słowo wyrwało w uniesieniu, to je w tej chwili cofa.

Przystąpiono do meritum sprawy. Trzygodzinne jałowe pertraktacje, w których przez cały czas **robotnicy okazywali dalekoidącą ustępliwość, — zaś majstrowie zacięty upór,** nie doprowadziły do **żadnego rezultatu.** Wkońcu przewodniczący p. wiceprezydent Wielgus, konstatując **dobrą wolę robotników i upór majstrów, oświadczył,** iż zmuszony będzie do wycofania się z pertraktacyj i oddania sprawy w ręce władz, składając **całą odpowiedzialność na nieustępliwość majstrów.** Oświadczenie przewodniczącego, poparte przez przedstawicieli województwa i inspekcji pracy, wywarło na majstrów wielkie wrażenie, wobec czego zobowiązali się do sfinalizowania pertraktacyj w poniedziałek, prosząc o 24-godzinną zwłokę.

Na wniosek przewodniczącego dla prac przygotowawczych wybrano komisję mieszaną po 2 przedstawicieli z obudwu stron pod przewodnictwem przedstawiciela magistratu. Majstrowie i tutaj okazali swoją zwykłą nielojalność. — Gdy robotnicy przysłali zgodnie z umową 2 delegatów, majstrowie przybyli w liczbie kilkunastu i ciągłym wrzaskiem uniemożliwili prace komisji, cofając się od rezultatów niedzielnego zebrania i dochodząc do normy... 125 klg. białego pieczywa, gdy robotnicy wysunęli 50 klg. a sam p. cechmistrz Długoszewski 60 klg.! Te cyfry najlepiej charakteryzują „dobrą wolę" i „rzeczowy" stosunek majstrów.

Wczoraj wieczór miały się rozpocząć w magistracie pertraktacje. Pomimo danego słowa **cech I nie przysłał przedstawiciela,** natomiast przedstawiciele cechu II oświadczyli, **że byli terroryzowani przez cech I i że są gotowi podpisać umowę.** Wybrano komisję mieszaną, dla wypracowania projektu umowy.

TUR urządza codziennie wieczorem odczyty dla strajkujących. W piątek tow. Bobrowska mówiła o opiece nad dzieckiem robotniczem, w sobotę tow. Simche wygłosił odczyt p. t. „Z biegiem rzek", zaś wczoraj inż. Feliks Daszyński mówił o swych wspomnieniach z pobytu w Ekwadorze.

Tow. Paweł Löbe w Łodzi

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Łódź, 16 stycznia.

Dziś rano przybył do Łodzi prezydent parlamentu niemieckiego tow. Paweł Loebe. Na dworcu witali go konsul niemiecki w Łodzi i tow. poseł Artur Kronig na czele komitetu przyjęcia łódzkiej organizacji Niemieckiej Socjalistycznej Partji Pracy, do której jako gość na jubileusz 5-letniego jej istnienia przyjechał prezydent Loebe. O godz. 11 wraz z towarzyszącymi mu członkami komitetu przyjęcia zwiedził miasto.

KONFERENCJA PRASOWA

O godz. 11 została zwołana **konferencja prasowa,** na której oprócz przedstawicieli prasy łódzkiej i warszawskiej byli obecni liczni przedstawiciele prasy zagranicznej, m. in. „Timesa", „Manchester Guardian", „Vorwarts", „Sozialdemokratischer Pressedienst" i szeregu agencyj zagranicznych oraz przedstawiciele prasy wiedeńskiej. Na konferencji był także obecny tow. poseł dr. Diamand.

Prezydent **Loebe** wygłosił przemówienie, w którem wskazał na to, że socjalni demokraci dążą wszędzie i za wszelką cenę do **pokojowego załatwiania wszelkich sporów, zarówno** na wschodzie jak i na zachodzie Europy. Do Łodzi przyjechał, aby wziąć udział w jubileuszu 5-letniego istnienia Niemieckiej Socjalistycznej Partji Pracy w Polsce.

Następnie zabrał głos tow. poseł **dr. Diamand,** który scharakteryzował dotychczasowy przebieg rokowań handlowych niemiecko-polskich.

Obecni na konferencji przedstawiciele pism polskich zadawali tow. Loebemu szereg pytań. M. in. przedstawiciel łódzkiej „Republiki" zapytał, jakie sfery gospodarcze w Niemczech sprzeciwiają się zawarciu traktatu handlowego z Polską. Tow. Loebe oświadczył, że do przeciwników traktatu handlowego należy **pewna kategorja przemysłowców i rolnicy,** którzy jednakowoż nietylko w stosunku do traktatu polsko-niemieckiego stawiają trudności, ale także w stosunku do traktatów z innemi państwami dążą do zmonopolizowania rynku wewnętrznego dla siebie.

UROCZYSTA AKADEMJA

O godz. 2 popołudniu odbyła się akademja w sali „Filharmonji". Przemawiając, oświadczył tow. **Loebe,** że jego zdaniem nowa wojna jest nie do pomyślenia. Aczkolwiek dużo jest rzeczy i zagadnień budzących niepokój w Europie, to jednak dadzą się one usunąć i wyrównać **na drodze rokowań pokojowych.** Wspominając o sprawie korytarza pomorskiego oświadczył, że chociaż korytarz pomorski potrzebny jest Niemcom ze względów gospodarczych, jednakowoż musi stwierdzić, **że obszar korytarza zamieszkały jest w większości przez ludność polską,** wobec tego sprawa ta musi być załatwiona na drodze pokojowego porozumienia. Mówiąc o sprawach mniejszości narodowych, tow. Loebe wypowiedział się za niezbędnym rozwojem kulturalnym i ekonomicznym wszystkich mniejszości w każdem państwie.

Na akademji przemawiali dalej tow. poseł dr. **Diamand** (w języku niemieckim) oraz tow. poseł **Czapiński** (w języku polskim).

Wieczorem prezydent Loebe był obecny na raucie wydanym przez Niemiecką Socj. Partję Pracy w Łodzi.

Z zagranicy

DOBRY UŻYTEK Z NAGRODY NOBLA. Generał Dawes przekazał całą sumę uzyskaną z nagrody Nobla na rzecz szkoły dla badania stosunków międzynarodowych.

W STANIE ZDROWIA KRÓLA RUMUŃSKIEGO FERDYNANDA widać dalszą poprawę. Na podstawie specjalnej metody odżywiania, królowi przybyło na wadze 4 klg.

Prace nad ustawami samorządowemi

Warszawa, 17 stycznia (PAAT). Przewodniczący sejmowej komisji administracyjnej poseł Buzek — (Wyzwolenie) zarządził rozesłanie członkom komisji administracyjnej **wszystkich projektów ustaw samorządowych,** przyjętych przez komisję w drugiem czytaniu, a zarazem wyznaczył termin prekluzyjny dla zgłoszenia poprawek do trzeciego czytania. Termin ten kończy się **z dniem 23 stycznia br.** Poprawki mają być do tego dnia złożone w kancelarji sejmowej, przyczem zwrócono uwagę członkom komisji, że tylko te poprawki, które w powyższym terminie zostaną zgłoszone, będą mogły być rozważane w trzeciem czytaniu. Ponadto zarządzone rozesłanie wszystkim wspomnianych projektów prezydjom klubów reprezentowanych w komisji administracyjnej, celem umożliwienia im zajęcia wobec nich stanowiska. Do tego czasu przewodniczący komisji ma odbyć konferencję z wiceministrem spr. wewnętrznych dr. Jaroszyńskim na temat poprawek do projektu, a także obradować ma zespół przedstawicieli stronnictw, które zawarły kompromis w zakresie ustaw samorządowych. Obrady te dotyczyć mają uzgodnienia poprawek i ustalenia metod, umożliwiających szybkie załatwienie ustaw przez Sejm i Senat.

—ooo—

Katolicyzm bez posłuszeństwa papieżowi

List księcia de Guise do Maurrasa

Charakterystyczny list w odpowiedzi na noworoczne życzenia, datowany z Marokka, przesłał Maurrasowi książę de Guise. List ten daje miarę, jak owa rzekomo arcyklerykalna arystokracja traktuje katolicyzm. Gdy chodzi o ludzi „niższych kondycyj" kładzie im się w głowę, że winni bezwzględnie słuchać Rzymu : wszelkich władz kościelnych, choćby dyrektywy tychże krzyżowały się z wymaganiami partji, do której należą.

Ale wielcy panowie?

Do potępionego przez Rzym Maurrasa pisze książe-pan:

„Rojaliści, wierni swojej doktrynie tradycjonalnej, pozostaną, cokolwiekbądź się zdarzy, z pełnym szacunkiem dla religji i Kościoła, **zachowując zarazem w polityce, od której zależy samo życie narodu, uprawnioną niezależność, która w tej dziedzinie monarchja francuska zawsze starała się zachować. Do Francuzów należy zapewnić bezpieczeństwo swych ognisk domowych i swoich granic**".

Dla złagodzenia zaś nieco tych dumnych wyrazów pod adresem Rzymu, książę de Guise dodaje:

„Mam nadto niewzruszoną nadzieję, że wzięte będą w rachubę usługi, które pan sam oddałeś Francji, a także **Kościołowi**, jak to ostatnio pisał jeden wybitny prałat".

Książę de Guise przypomniał w tym liście, jak królowie francuscy podejmowali walkę z Rzymem, jak ograniczali jego pretensje na terenie Francji, jak podsycali w Kościele francuskim prąd, zwany „gallikanizmem"...

Jak królowie emancypowali Francję od zbytniego wtrącania się Rzymu, tak samo i prawi monarchiści — choć niema tronu — strzec będą tej tradycjonalnej zasady.

W ten sposób, gdy rojalistów francuskich Rzym chciał nagiąć do swojej polityki, pokazują mu rogi... przez szacunek właśnie dla dawnych tradycyj królewskich. Wygodnie to mieć na zawołanie tradycje — to taki spichlerz, z którego można zawsze wyciągnąć potrzebną regułę. Oczywiście wobec książęcej mości duchowieństwo zachowa należny winny respekt. Czy z uszczypliwej formy tych uwag wynika, że nie zgadzamy się na samą argumentację de Guise'a? Bynajmniej. Tylko uważamy, że podobna argumentacja, zastrzegająca się przeciwko taksowaniu politycznych spraw przez czynniki kościelne, przysługuje wszystkim stronnictwom.

Fałszywa nuta brzmi tu tylko w tem, że owi monarchiści „krnąbrnie" dziś występujący wobec Rzymu, nazywają siebie twardymi i czystymi, jak brylant, obrońcami katolicyzmu w „masońskiej" republice.

Aresztowanie czwartego posła

Ogółem przeszło 100 aresztowanych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 17 stycznia.

Według obliczeń dotychczasowych do wczoraj wieczorem aresztowano ogółem: w powiecie nowogrodzkiem 56 osób, w powiecie grodzieńskim 34 osoby, w powiecie białostockim 22 osoby, w powiecie sokalskim 12 osób i w powiecie wołkowyskim 9 osób. Wśród aresztowanych znajduje się niejaki Piotr Giełda, sekretarz osobisty posła Wołoszyna.

ARESZTOWANIE POSŁA HOŁOWACZA

Dzisiaj doszła do Warszawy wiadomość o **aresztowaniu posła Hołowacza**. Jak się dowiadujemy, **sprawa ta nie jest do tej pory wyjaśniona**. Poseł Hołowacz nadesłał do marszałka Sejmu Rataja depeszę następującej treści:

„Aresztowywują mnie. Proszę o interwencję. Nie oddam się dobrowolnie.

Podpisano: **Hołowacz.**"

Marszałek Rataj skomunikował się bezzwłocznie z ministrem sprawiedliwości Meysztowiczem, żądając wyjaśnień. P. Meysztowicz oświadczył marszałkowi Ratajowi, że do chwili obecnej t. j. dzisiaj do godziny 6 wieczorem **wiadomości o aresztowaniu posła Hołowacza niema**. W każdym razie zażądał wyjaśnień od urzędu prokuratorskiego w Wilnie.

CZY I W WOJSKU BYŁA AGITACJA? ZAGADKOWY OFICER ANGIELSKI

W związku z przeprowadzonemi aresztowaniami stwierdzić miano, że agitację w wojsku pośród Białorusinów stacjonowanych w Poznańskiem i na Pomorzu mieli uprawiać nauczyciele białoruscy, odsługujący obowiązkową służbę wojskową.

Niespodzianką jest aresztowanie w Poznaniu niejakiego Lipskiego, który przebywał w Poznaniu w mundurze oficera angielskiego (?) i uważany był za konfidenta II oddziału armji angielskiej (?). Lipski był zamieszany w aferę porucznika-lotnika Iwanickiego, rozstrzelanego swego czasu za uprawianie szpiegostwa. Podczas swego pobytu w Paryżu Lipski pozostawał w bliskich stosunkach z majorem armji angielskiej, skompromitowanym następnie w niemieckiej aferze szpiegowskiej, mającej na celu śledzenie rozwoju lotnictwa francuskiego.

POGŁOSKI O UCIECZCE POSŁÓW

Dzienniki rządowe donoszą, że z Warszawy uciekł (?) poseł Prystupa, oraz poseł Miotła z „białoruskiej Hromady", który miał podobno wyjechać zagranicę. Wiadomości tych nie udało się Waszemu korespondentowi sprawdzić.

JAK POLICJA POLITYCZNA ARESZTUJE?

W/g naszych informacyj aresztowania prowadzone są przez policję polityczną **masowo, lecz w najwyższym stopniu chaotycznie**, i nieco **systemem rosyjskim**. Między innemi — jak nas informują — nocy ubiegłej przybyła policja **do mieszkania jednego z warszawskich adwokatów**. Adwokat ten znajdował się w tym czasie w towarzystwie żony i siostry **żony na balu**. Gdy nad ranem powrócił do domu, **zastał oczekujących go funkcjonarjuszów policji**. Policja aresztowała byłego adwokata **wraz z żoną i szwagrową** i w strojach balowych doprowadziła całą rodzinę na komisarjat. Po czternastu godzinach bezprawnego przetrzymywania w areszcie **całe towarzystwo wypuszczono**. Aresztowanie było wynikiem... pomyłki.

KRYTYCZNE ZAPATRYWANIE W SEJMIE

Zaznaczyć należy, że w kołach sejmowych ostatnie masowe aresztowania wywołują **nastrój wysoce krytyczny. Posłowie są zdania, że komunikaty rządowe w całej sprawie są niejasne.**

Jak się Wasz korespondent dowiaduje, **PPS wystąpi na pierwszem posiedzeniu Sejmu z wnioskiem, by rząd natychmiast przedstawił dokumenty odnośnie do całej akcji.**

CZY MARSZAŁEK SEJMU ZAŻĄDA WYPUSZCZENIA POSŁÓW?

Marszałek Sejmu Rataj odbył wczoraj i dzisiaj szereg konferencyj z czynnikami rządowemi w celu zorjentowania się w roli, jaką odegrali aresztowani posłowie w akcji antypaństwowej. Zależnie od wyniku tych konferencyj marszałek poweźmie decyzję co do stanowiska, jakie ma zająć na mocy uprawnień przysługujących mu z artykułu 21 konstytucji. Artykuł ten głosi:

„Przez cały czas trwania mandatu posłowie **nie mogą być pociągani do odpowiedzialności karno-sądowej**, karno-administracyjnej i dyscyplinarnej, ani pozbawieni wolności bez zezwolenia Sejmu. W wypadku schwytania posła na gorącym uczynku **zbrodni pospolitej**, jeżeli jego przytrzymanie jest niezbędne dla zabezpieczenia wymiaru sprawiedliwości, względnie dla unieszkodliwienia skutków przestępstwa, władza sądowa ma obowiązek **bezzwłocznego zawiadomienia o tem marszałka Sejmu** dla uzyskania zezwolenia Sejmu na areszt i dalsze postępowanie karne.

Na żądanie marszałka przytrzymany musi być niezwłocznie uwolniony".

W tej chwili (godzina 7 wieczorem) oczekiwany jest komunikat marszałka Sejmu, precyzujący jego stanowisko. W ciągu dnia dzisiejszego marszałek **nie udzielił prasie** odnośnie do całej sprawy **żadnych informacyj.**

Marszałek Rataj porozumiewał się dziś osobiście z ministrem sprawiedliwości i z marszałkiem Piłsudskim. **Sprawa jednak nie została zadecydowana.** Nadto marszałek Rataj wystosował obszerny list do ministra sprawiedliwości, w którym prosi o podanie do wiadomości powodów, które uprawniły go do pozbawienia wolności **posłów bez uprzedniego pozwolenia Sejmu** oraz prosi o podanie, czy zachodzi wypadek schwycenia posłów na gorącym uczynku zbrodni.

Przegląd gospodarczy

URZĘDOWY KURS DOLARA

Warszawa, 17 stycznia (PAT). Dolary Stanów Zjednoczonych: 8'98, 9'—, 8'96.

TELEGRAMY

KANDYDACI NA MINISTRA POCZT

Warszawa, 17 stycznia (tel. wł. „Naprzodu"). Jak onegdaj podaliśmy, Rada ministrów uchwaliła przywrócić ministerstwo poczt i telegrafów. Jako kandydata na ministra wymieniano posła Bogusława Miedzińskiego z „Wyzwolenia". Korespondent Wasz dowiaduje się, że nominacja p. Miedzińskiego **nie została do chwili obecnej podpisana**. Podobno jako drugiego ewentualnego kandydata na to stanowisko wysuwają dyrektora PAT'a p. Piotra Góreckiego.

POGORSZENIE, ALE POTANIENIE CHLEBA

Warszawa, 17 stycznia (tel. wł. „Naprzodu"). Jak się Wasz korespondent dowiaduje, że **względu na brak mąki**, rząd wyda nakaz w sprawie ograniczenia przemiału żyta do 70%. W ten sposób zdołający zaoszczędzić około 17 kilogramów ziarna na centnarze metrycznym. Pozatem **chleb potaniałby** o 8 do 10 groszy na kilogramie.

ZMIANA POLITYKI AMERYKI?

Waszyngton, 17 stycznia (PAT). Amerykański ambasador w Londynie Houghton, który miał wrócić z Ameryki, opuszczając zarazem swoje stanowisko ambasadora, odroczył swój powrót rzekomo z powodu choroby swego brata. W kołach plitycnych sądzą jednak, że odroczenie powrotu nastąpiło dlatego, ponieważ prezydent Coolidge chce nakłonić Kelloga do dymisji i powierzyć stanowisko ministra spraw zagranicznych Houghtonowi. Powodem tego ma być fakt, że Kellog jest duszą polityki amerykańskiej skierowanej przeciw Meksykowi i Nikaragui.

PROPOZYCJE UGODOWE W NIKARAGUI

Waszyngton, 17 stycznia (PAT). Poselstwo Nikaragui ogłasza, że (samozwańczy) prezydent Diaz poczynił liberałom nowe propozycje pokojowe przewidujące między innemi przeprowadzenie w r. 1928 wyboru nowego prezydenta **pod kontrolą Stanów Zjednoczonych.** Do tego czasu Diaz pozostałby na swojem stanowisku, mianując pewną liczbę liberałów na stanowiska administracyjne.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE ZARZĄDU ODDZIAŁU MURARZY odbędzie się we wtorek 18 bm. o godzinie 5 popołudniu przy ul. Dunajewskiego 5 III p. Z powodu ważnych spraw na porządku dziennym uprasza się o komplet Zarządu.

ZGROMADZENIE MURARZY odbędzie się we środę 19 bm. o godz. 10 rano przy ul. Dunajewskiego 5 II p. Uprasza się o liczne przybycie murarzy.

KLUB RADCÓW MIEJSKICH PPS W KRAKOWIE odbędzie posiedzenie we środę 19 bm o godz. 7 wieczór w biurze Rady Robotniczej, ul. Dunajewskiego 5, II piętro. Obecność wszystkich członków konieczna.

ORGANIZACJA MŁODZIEŻY TUR, — KOŁO PRACOWNIKÓW TYTONIOWYCH. We środę 19 bm. w sali Domu górników, Aleja Krasińskiego 16, odczyt tow. R. Szymańskiego na temat: „Budowa wszechświata" (z obrazami świetlnemi). Po odczycie zebranie.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „To co najważniejsze" (premjera).
Środa: „To co najważniejsze".

TEATR POPULARNY NOWOŚCI

Wtorek: „Księżna cyrkówka".
Środa: „Księżna cyrkówka".

TEATR ŻYDOWSKI

Wtorek: „Sędziowie", „Daniel".
Środa: „Sędziowie", „Daniel".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek A—B 39. Początek o godz. 7 wiecz.)

Wtorek, prof. Uniw. dr. Witold Wilkosz: Filozofja i psychologja religji W. James'a.

KINOTEATRY

Bagatela: „Znak Zorry" z Douglas Farbanksem.
Nowości: „Listy które go nie doszły".
Promień: „W imieniu cara" z Lya de Putti.
Reduta: Korsarz, dramat w 10 aktach.
Sztuka: „Mały kapral".
Uciecha: „Afrodyta za parawanem" i „Rewja piękna".
Wanda: „Ślamazara się kocha" z Buster Keatonem.
Warszawa: „Złodzieje Paryża czyli Dwaj małcy".

LISTY Z KRAJU

—o—

Nowy Sącz, 11 stycznia.

Do wiadomości Generalnej Dyrekcji Monopolu tytoniowego w Warszawie.

Dziwne stosunki panują w tutejszej Dyrekcji Monopolu tytoniowego. Naczelnik p. Burda wyobraża sobie, że jest conajmniej udzielnym panem a pracownicy, to jego pańszczyźniani poddani. Zamiast służącej używa do wykonywania posług domowych robotników, opłacanych przez dyrekcję monopolu. Robotnik Kowalczyk spełniać musi stale w domu p. Burdy obowiązki służącej w godzinach służbowych, skutkiem tego inni przeciążeni pracą, wykonywać muszą swe obowiązki służbowe poza godzinami służbowemi bez wynagrodzenia za godziny nadliczbowe. Na wiosnę i w lecie robotnicy wykonywać muszą w godzinach urzędowych pracę w ogrodzie p. naczelnika, naturalnie na koszt monopolu tytoniowego, bo p. Burda ze swej kieszeni nikomu nie płaci. Pracowników traktuje po grubijańsku, wymyślając im epitetami nie nadającemi się do powtórzenia. Odmawia pracownikom kożuchów i butów w porze zimowej, które prawnie należą się pełniącym służbę straży nocnej. Również nie udziela im mydła ani zapałek i karze tych, co w poczekalni służbowej, opalają piece węglami skarbowemi. Ale natomiast dla opalania swej kancelarji nie szczędzi opału. Mimo przyznania dodatku dla pracowników na dzieci uczęszczające do szkół, p. Burda odmawia im tego dodatku, wychodząc z założenia, że robotnik dzieci kształcić nie powinien. Pracownicy pełniący obowiązki straży pełnić ją muszą przez 18 godzin bez wynagrodzenia za godziny nadliczbowe. — Gdzie się podziewają pieniądze należne robotnikom za godziny nadliczbowe?

P. Burda wyobraża sobie, że polskich robotników traktować można gorzej od bydła, bo nikt się za nimi nie ujmie. Nie mając innego wyjścia, robotnicy tutejszego monopolu tytoniowego zwracają się tą drogą do gen. Dyrekcji Monopolu tytoniowego w Warszawie z prośbą o pouczenie p. Burdy, że pracownicy monopolu tytoniowego opłacani ze skarbu państwowego, obowiązani są w czasie swych godzin służbowych do wykonywania pracy związanej ściśle z ich służbą a p. naczelnik nie ma prawa używania ich dla swych prywatnych robót, nadużywając w ten sposób funduszów skarbowych. Robotnicy upraszają o wydanie polecenia p. naczelnikowi, aby swym pracownikom nie odmawiał tego, co się im słusznie i prawnie należy.

Wierząc w sprawiedliwe załatwienie poruszanych spraw przez Gener. Dyrekcję Monopolu, pracownicy żywią nadzieję, że otrzymają pełne zadośćuczynienie.

TOWARZYSZE! POPIERAJCIE WASZE PISMO!

Z TEATRU

—o—

Teatr Nowości: **„KSIĘŻNA CYRKÓWKA"**, operetka E. Kalmana.

Głośny kompozytor „Bajadery" i „Hrabiny Maricy" nie dorównał w ostatniem swem dziele poprzednim. Muzyka Kalmana, tym razem nieoparta na motywach węgierskich, ubogą jest w tak zwane „szlagiery", które — jak we wspomnianych operetkach — stają się własnością ulicy. „Księżna cyrkówka", osnuta na niebanalnej akcji rozgrywającej się między dworem carskim a areną cyrkową, ma skromny zasób duetów, za to więcej prozy — niestety w wykonaniu mało zrozumiałej.

Teatr przy ul. Rajskiej wystawił tę operetkę z niezwykłym przepychem i przy niebywałej na tej scenie liczbie osób. Mimo ciężkich czasów zrobiono wystawę godną wielkiej sceny i wogóle dano tej operetce pierwszorzędną szatę zewnętrzną. Sprowadzono też do niej dwie nieprzeciętne siły: tak u nas popularną p. Gistedt i tenora p. Malinowskiego. P. Gistedt, mając tylko drugoplanową rolę, była mimo to bohaterką wieczoru i to nietylko dla swych toalet względnie braku tychże. P. Malinowski jest pierwszym w tym sezonie, pomijając krótką gościnę p. Szczawińskiego, tenorem zasługującym na tę nazwę. Jeżeli uda się go pozyskać na stałe, będzie on niezawodnie podporą operetki, która dotychczas na tym bodaj najważniejszym punkcie mocno szwankuje. Nie można tego powiedzieć o p. Goreckiej, którą dyrekcja chce zastąpić brak primadonny-sopranistki. Dwie role komiczne odegrali ze zwykłem powodzeniem pp. Pilarski ojciec i syn, obaj jak zawsze sprawcy wesołego nastroju na widowni.

Operetkę przedłużono całem mnóstwem tańców, które dawały nadzwyczaj licznie zebranej publiczności okazję do żądania bisów. Miłośnicy tańca nigdy nie doznają zawodu przy obecnem kierownictwie sceny przy ul. Rajskiej. Wszystkie te walory zapewniają „Księżnie cyrkówce", długi szereg przedstawień, czego dyrekcji z całego serca życzymy jako zewnętrznego wyrazu uznania za jej pracę.

F.

Ruch kolejarski

—o—

KRAKÓW. Dnia 14 bm. odbyło się masowo zebranie pracowników kolejowych działu handlowego. Zebranie zwołał Zarząd Koła ZZK, przewodniczył kol. Herlinger Teodor, sekretarzował kol. Wołowicz Józef. Członek Zarządu głównego ZZK kol. Bator w obszernem sprawozdaniu ujął wystąpienia Związku u miarodajnych czynników rządowych w sprawach postulatów tej kategorji pracowników, a jednocześnie przedstawił stan organizacyjny pracowników działu handlowego. Ko. Mucek, członek Zarządu Koła ZZK, uzupełnił sprawozdanie referenta z wystąpień na miejscu w sprawach pracowników działu handlowego i ajencji celnej. W dyskusji przemawiali kol.: Szymański, Kleczka, Karpisz i inni, poczem uchwalono następującą rezolucję:

„Zebrani akceptują wszystkie wystąpienia Zarządu ZZK w sprawach ekonomicznych pracowników działu handlowego i domagają się od ministra komunikacji realizacji tychże; 2) odnoszą się do ciał związkowych o ponowne wystąpienie w sprawie wyjednania umundurowania dla pracowników działu handlowego; 3) protestują przeciw łamaniu czasu pracy na kolejach w służbie handlowej; 4) domagają się niezwłocznego przeszeregowania pracowników działu handlowego, a szczególnie w ajencjach celnych".

W drugim punkcie porządku dziennego wybrano do Sekcji okręgowej eksploacyjnej kol. Mucka Franciszka i Szymańskiego Teofila starszych mag., a do sekcji miejscowej eksp. kol. Wołowicza, pisarza, — Karpisza, robotnika mag. i Załuskiego Teofila, prac. działu handlowego. Przy punkcie „wnioski", ogół zebranych pracowników napiętnował niejakiego Pereca Jana starszego magazyniera, który rzuca pogróżki pod adresem kol. Mastka i Buczka, przyczem postanowiono zastosować względem tegoż bojkot towarzyski. Wkońcu uchwalono zwołać ogólny zjazd pracowników handlowych w najkrótszym czasie w Krakowie.

OMYŁKA DRUKU. W sprawozdaniu, pod tytułem „Kolejarze a PPS" w numerze niedzielnym, przez pomyłkę wydrukowano: Kasecki zamiast Kawecki Józef, oraz Skora zamiast Sikora, co niniejszem prostujemy.

ROZMAITOŚCI

TRAGEDJA W RODZINIE OFICERSKIEJ. — W nocy na 13 bm. wydarzył się okropny wypadek w rodzinie porucznika Huebnera z PKU w Inowrocławiu przy ul. św. Ducha. Z niewiadomych przyczyn por. H. zastrzelił swoją żonę, a następnie popełnił samobójstwo. Kula rewolwerowa przeszyła skroń pani H., która wyzionęła ducha nad ranem, leżąc w ubraniu nocnem przy łóżku. Porucznikowi Huebnerowi kula również przeszyła skroń. Samobójcę zastano o godzinie 6 rano w butach i mundurze na łóżku. Nieszczęśliwi pozostawili dwóch chłopców w wieku 4 i 6 lat. Przyczyny rozpaczliwego kroku są nieznane.

MASOWA MORDERCZYNI DZIECI. W Białymstoku aresztowano Leontynę Tydrych za masowe zabójstwo branych na wychowanie dzieci. Jak śledztwo wykazało, Tydrychowa zabiła około 60 dzieci, których zwłok przeważnie nie znaleziono. Prawdopodobnie zbrodniarka je spaliła.

ZAWIEJA ŚNIEŻNA. „Herald" donosi z Nowego Jorku, że podczas nawałnicy śnieżnej, która szalała w okolicach miasta, zginęło 12 osób.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).